

PISMO PARAFII NARODZENIA NMP W BIEŻANOWIE

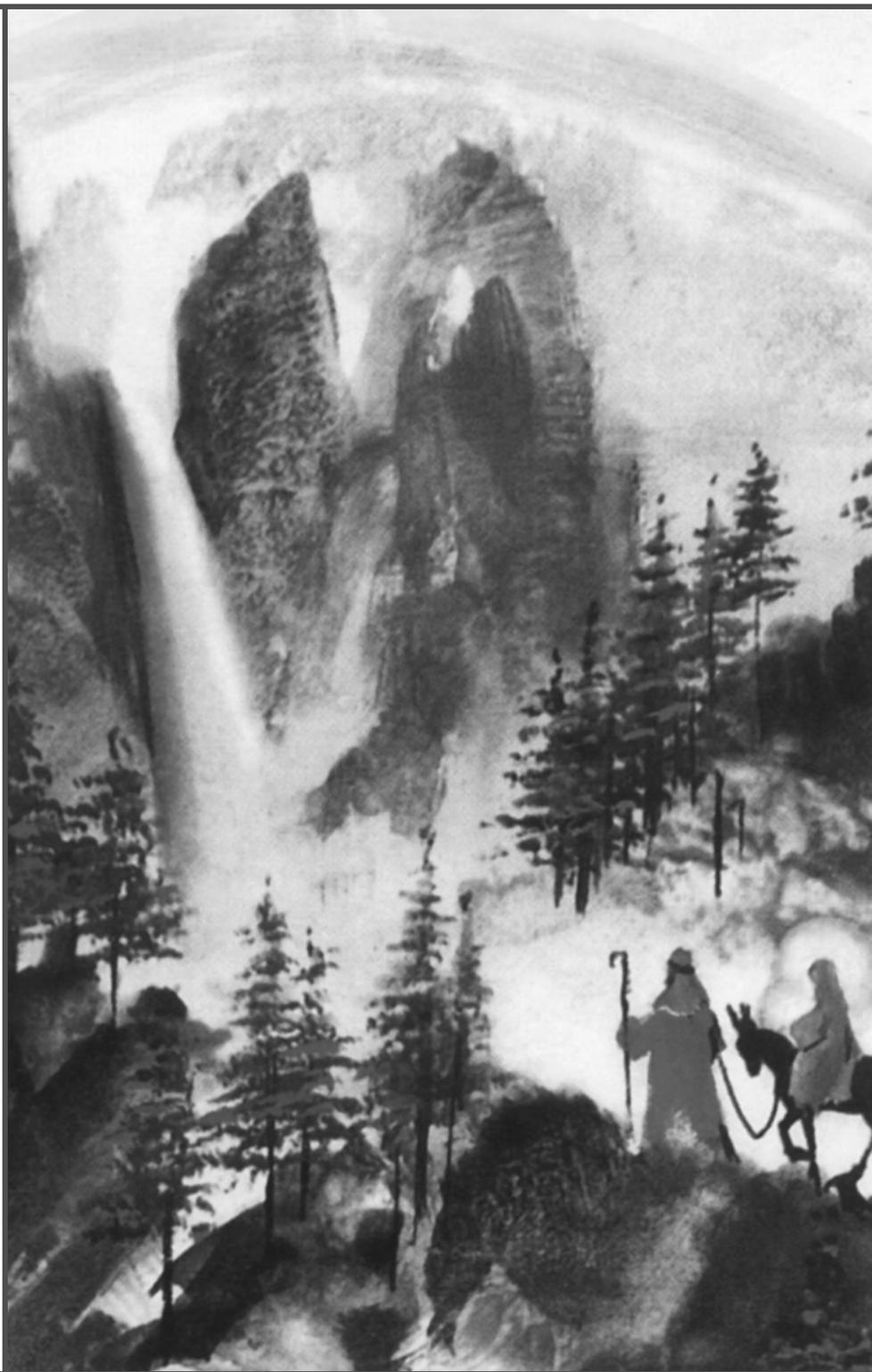


PŁOMIEŃ

NUMER 10 (101) ♦ BIEŻANÓW ♦ 22 GRUDNIA 2002 ♦ KOSZT WYDANIA 3 ZŁ

W tym numerze:

Rok Różańca	2
Jak przeżywamy Święta?...	3
Język polski III Tysiąclecia	4
W obiektywie Płomienia	5
Stowarzyszenie Bratniej Pomocy Kolejarskiej	6
Wspomnienia Tomasza Aschenbrennera	9
Foto – Retro	9
Wychowanie dziecka	10
Z notatnika Gimnazjalisty ...	11
Obwodnica Krakowa	12
Tropami bezsilności– Radio	12
Dziękuję za współpracę	13
To był ... Rok 2002	14
Młodym – Ulotność chwili	16
Świadkowie wiary – Św. Tomasz Becket	18
Teologia w życiu – Jezus, Bóg – Człowiek przychodzi	19
Patronowie naszych ulic	19
Dzień Niepodległości	20
Turniej Niepodległości	20
Marszobieg Niepodległości	21
Z życia SRK – Wystawa	21
Moja książka	22
Mój film	22
Miniatura – Anielskie troski	23
Co by tu można jeszcze? ...	23
Święto Szkoły	24
Sport – Rozgrywki V ligi	25
Rozrywka – Krzyżówka	26
Z życia parafii – Kronika	28



Święta Bożego Narodzenia niosą Radość, Pokój i Miłość w Osobie przychodzącego Chrystusa. Życzymy szerokiego otwarcia serc na dary Nowonarodzonego, aby one nas wewnętrznie ubogaciły, rozpromieniły szarą codzienność a nade wszystko na nowo obudziły nadzieję na lepsze jutro w naszych rodzinach, miejscach pracy i w naszej Ojczyźnie.
**PODNIĘŚ RĄCZKĘ BOŻE DZIECIĘ,
BŁOGOSŁAW...**



Duszpasterze Parafii



ROK RÓŻAŃCA

Ojciec Święty ogłosił okres od października 20-2002 do października 2003 Rokiem Różańca.

Co do sposobu jego przeżywania powiedział: „Powierzam to wskazanie duszpasterskie inicjatywie poszczególnych wspólnot kościelnych” Ponadto w liście apostołskim „Rosarium Virginis Mariae” powiększył czyli ubogacił dotychczasową praktykę odmawiania Różańca.

Do dotychczasowych 3 części – radosnej, bolesnej i chwalebnej Ojciec Święty dodał nową część nazwaną tajemnicami światła a więc nowy układ Różańca przedstawia się następująco:

Tajemnice radosne

odmawia się w poniedziałki i soboty

1. Zwiastowanie NMP
2. Nawiedzenie św. Elżbiety
3. Narodzenie Jezusa
4. Ofiarowanie w świątyni
5. Znalezienie Jezusa w świątyni

Tajemnice Światła

odmawia się w czwartki

1. Chrzest Pana Jezusa w Jordanie
2. Objawienie siebie na weselu w Kanie
3. Głoszenie Królestwa Bożego i wzywanie do nawrócenia
4. Przemienienie na Górze Tabor
5. Ustanowienie Eucharystii

Tajemnice bolesne

odmawia się we wtorki i piątki

1. Modlitwa w Ogroju
2. Biczowanie
3. Cierniem ukoronowanie
4. Droga krzyżowa
5. Śmierć na krzyżu

Tajemnice chwalebne

odmawia się w środy i niedziele

1. Zmartwychwstanie Jezusa
2. Wniebowstąpienie
3. Zesłanie Ducha Świętego
4. Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny
5. Ukoronowanie Matki Bożej na Królową nieba i ziemi

W związku z Rokiem Różańca św. pojawiły się propozycje wprowadzenia w życie naszej wspólnoty papieskich wskazań:

- ponieważ dotychczas Róże różańcowe liczyły po 15 osób, według nowego układu Różańca winny liczyć po 20 osób stąd prośba o zainteresowanie się istniejącymi Różami (jest 9 róż kobiet i 1 róża mężczyzn oraz róże w szkołach) i włączenie się w ten jakże piękny i bogaty w tradycje sposób odmawiania różańca – chodzi o zaproszenie 5 nowych osób do każdej Róży a może i stworzenie nowych Róż
- zachęcamy by w Roku Różańcowym w każdej rodzinie wspólnie odmówić codziennie lub raz w tygodniu 1 dziesiątek Różańca
- **proponujemy by od Nowego Roku w każdą środę, która w naszej parafii poświęcona jest Matce Bożej Nieustającej Pomocy, przed Mszą św. wieczorną wspólnie odmówić 1 cząstkę Różańca, który byłby przygotowywany i prowadzony przez poszczególne grupy istniejące w parafii**

To tylko kilka konkretnych propozycji, gdyby ktoś miał inne pomysły i propozycje dotyczące sposobu przeżywania Roku Różańca św. prosimy o zgłaszanie ich.

Ks. Proboszcz

ADWENT – OCZEKIWANIE NA ŚWIĘTA

Jak przeżywamy Święta?

Odpowiedź powinna brzmieć – co roku tak samo! A jednak – nie! Świat



idzie do przodu. Zmienia się. I my też ulegamy tym zmianom. Jeżeli zmiany te dotyczą naszego dojrzewania i dorastania w tradycji, zagrożenia nie ma. Gorzej jednak, jeżeli niepostrzeżenie przyzwyczajamy się do otaczającego nas komercyjnego świata i pozwalamy wciągać się w tak łatwo sprzedawany świat pseudo luksusu i tandety. Czy ktoś zauważył, że w oczekiwaniu na Święta zupełnie nie mówi się o adwencie. Czy nie denerwuje Cię, że właśnie w tym pięknym okresie Oczekiwania świat oszalał i śpiewa już kolędy?



Czy nie denerwuje Cię, że świat kręci się wokół „manii obdarowywania prezentami” jako rzeczy najważniejszej w całej sprawie? Czy nie odczuwasz spłycenia sensu przeżywania tego okresu? Nie potrzeba euforii, by ten okres przeżyć pięknie. Wystarczy trochę wyciszenia, odrobinę dystansu do otaczającej nas rzeczywistości, a adwent i Święta przeżyjemy rzeczywiście z godnością i radością, na co czekamy cały rok.

ks. Bogusław

„Trzeba żyć, a nie tylko istnieć” – Plutarch

To, co kiedyś powiedział Plutarch jest niezwykle mądrą maksymą. Jest wielu ludzi, którzy żyją, ale tylko według biologicznego terminu. Tak naprawdę jest to tylko bezcelowa wegetacja, istnienie w społeczeństwie bez chęci osiągnięcia czegoś. Taka osoba jest pozbawiona ambicji i nie dąży do niczego. Nasze życie jest krótkie. Po 60 już latach możemy czekać na śmierć. Czas młodości, dzieciństwa należy wykorzystać odpowiednio. Nie wolno go zmar-



nować bo życie jest jedno a czas płynie nieubłaganie. Powinniśmy zatem aktywnie uczestniczyć w życiu społecznym, być kreatywnym, nawiązywać kontakty. Wielu z nas nie zdaje sobie nawet sprawy jak to jest żyć aktywnie. Dlatego całkowicie się zgadzam z Plutarchem. Do tego dopowiem swoją osobistą maksymę: Wykorzystaj swój cenny czas i uczyni swe życie **naprawdę** wspaniałym.

Nasze życie powinno być całkowicie niepowtarzalne tj. sami powinniśmy je takim uczynić. Dla każdego z nas cel w życiu jest inny. Niektórzy mają cele infantylnie i prymitywne. Ale mają! Dążą do czegoś, każdy z nich na swój sposób. My też powinniśmy znaleźć

swoją własną motywację by uczynić nasze życie niepowtarzalnym, by zdobyć szczęście wieczne.

Ks. Bogusław





JĘZYK POLSKI TRZECIEGO TYSIĄCLECIA

O znaczeniu niektórych wyrazów we współczesnym języku polskim

Postatniej wizycie Ojca Świętego Jana Pawła II w Polsce, a właściwie po dokończeniu przez Niego uroczystego aktu zawierzenia losów świata i każdego człowieka Bożemu Miłosierdziu wzrasta częstość użycia słowa *miłosierdzie* w różnych kontekstach językowych, sytuacyjnych i medialnych. Odnosi się wrażenie iż niektórzy rozmówcy – zwłaszcza politycy, którym obce jest znaczenie tego słowa – przyzwyczaili się do jego brzmienia i używają go w sposób nieświadomy, bez odpowiedzialności, bez wiedzy o jego konotacjach semantycznych i pozajęzykowych.

Brak refleksji nad językiem widoczny jest w zwrotach niby – polskich typu *kocham jeść*: po polsku – lubię jeść, *kocham jeździć samochodem*: po polsku – lubię jeździć samochodem, *kocham czytać książki*: po polsku – lubię czytać książki itd.

Co znaczy kochać? Wiele jest znaczeń. Ważne dla naszych rozważań jest jego znaczenie podstawowe: *Kochać* to tyle co pragnąć dobra drugiego człowieka. To bezwarunkowa gotowość służenia drugiemu człowiekowi. Wszystko co robię (myślą, mową, czynkiem) robię to z bezinteresownej miłości do drugiego człowieka. A zatem w polu znaczeniowym czasownika *kochać* jest przede wszystkim *drugi człowiek* i pragnienie jego dobra. Służę mu (radą, swoim czasem, wiedzą) bezinteresownie. Pomagam mu (słowem, materialnie, przykładem) bezinteresownie i dobrze mu życzę także bezinteresownie.

Kochać Pana Boga, raczej miłować Pana Boga, czyli obdarzać Go gorącym uczuciem również wdzięczności.:

Panie, kimże jest człowiek
że o nim pamiętasz?
że pamięć o nim wyrażasz
kwitnącymi sadami
w blasku słońca
Kimże Ty Jesteś Panie...

Wyraz *lubić* ma inne znaczenie, choć we współczesnej polszczyźnie błędnie używany jako wyraz bliskoznaczny słowa *kochać*, np. *kochać spać* = *lubić spać*.

Lubić znaczy sprawiać sobie przyjemność z przebywania z kimś, kogo darzy się sympatią; lub czymś do czego jesteśmy przyzwyczajeni.

W towarzystwie tego *kogoś my* czujemy się dobrze, sprawia to **nam** radość i zadowolenie.

Z podanych rozważań wynika, że w polu językowym czasownika *lubić* jestem **ja** i to właśnie **ja** znajduję przyjemność (upodobanie) bycia z kimś lub czymś.

Jak widać wyrazy *kochać* i *lubić* nie są wyrazami jednoznacznymi i nie można ich używać w tekstach zamiennie.

Ważna jest odpowiedzialność nie tylko za to jak mówimy, ale i co tak naprawdę znaczą słowa których używamy.

Bardzo ważna, z punktu widzenia porozumiewania się językowe- go, jest refleksja nad każdym słowem, a przede wszystkim nad wyrazami nazywanymi wartościami. Właściwe zrozumienie tych słów pomoże uświadomić sobie wyrażane przez nie treści i sformułować do nich własny stosunek.

Pytanie o wartości – to przecież pytanie o drogowskaz, który ma nam wskazać drogę w życiu. To także pytanie o to, co robimy, do czego dążymy, jak powinniśmy postępować.

Jest to pytanie o człowieka i w sprawie człowieka.

Postawa człowieka wobec siebie i innych uzależniona jest od przyjmowanego przez daną jednostkę systemu wartości. *Miłosierdzie* należy do kręgu wartości moralnych, które bezpośrednio dotyczą dobra i krzywdy innych ludzi oraz zachowania ludzkiej godności.

Powszechnie przyjmuje się że *miłosierdzie* to okazane czynem współczucie lub przebaczenie. Takie rozumienie ukształtowało się pod wpływem terminologii łacińskiej. Wyraz *miser cordia* łączy w sobie bowiem dwa bardzo znaczące terminy: **miser** = człowiek biedny, potrzebujący wsparcia i **cor** = to właśnie serce, które jest symbolem dobroci.

Ponadto duży wpływ na znaczenie tego słowa wywiera doświadczenie życiowe, które przejawia się w tym, iż w pewnych sytuacjach człowiek pragnie okazać drugiemu, że rozumie jego potrzeby i chce mu pomóc.

Być miłosiernym znaczy dawać z siebie dobro, czyli wydobywać z własnych słabości to, co szlachetne i dobre.¹ Tak rozumiane *miłosierdzie* jest pojęciem uboższym od tego, jakie sugerują treści Starego i Nowego Testamentu.

Tradycyjna etyka katolicka łączy *miłosierdzie* z czynną miłością bliźniego, ale go nie utożsamia z nią: (...) miłosierdzie od miłości różni się celem. Miłość dąży do tego, aby przyczynić się do dobra bliźnich, a miłosierdzie usiłuje usunąć zło jakie im dolega.²

Od tradycyjnej koncepcji miłosierdzia różni się znacznie pojęcie wprowadzone przez Jana Pawła II w Encyklice „*Dives in misericordia*”, traktującej o miłosierdziu Bożym. Ojciec Święty, rozważając relację pomiędzy znaczeniem ter-

minu *miłosierdzie*, a pojęciem *miłość* odwołuje się do zapisów biblijnych.

W mowach Proroków miłosierdzie oznacza szczególną potęgę miłości, która jest większa niż grzech i niewierność ludu wybranego. Bóg, który lituje się nad nędzą danego człowieka i całego narodu, przedstawia się Mojżeszowi jako miłosierny, litościwy, cierpliwy, bogaty w łaskę i wierność.

Wszystkie te przymioty Stwórcy, ale także człowieka, który może je naśladować, składają się na pojęcie *miłosierdzia*

W Encyklice często pojawia się „miłosierna miłość”. W tym znaczeniu miłosierdzie występuje jako jeden z przejawów miłości skierowanej do człowieka. Jest to miłość cierpliwa, łaskawa i przebacząca, potężniejsza niż grzech. Oznacza ona także serdeczną tkliwość i czułość, która jest szczególnie nieodzowna w stosunkach między najbliższymi, pomiędzy małżonkami, pomiędzy rodzicami i dziećmi, pomiędzy przyjaciółmi (...)³ Jest ona nieodzowna także w stosunkach międzynarodowych, gdyż tylko ona może ukształtować świat bardziej ludzki od tego, w którym żyjemy- twierdzi Papież.

Miłosierna miłość ze swej istoty jest miłością twórczą, jest siłą, która jednoczy i dźwiga. Jan Paweł II, precyzując pojęcie miłosierdzia, przestrzega przed zacieśnieniem go do dziedziny myśli i uczucia.

„Właściwym i pełnym znaczeniem miłosierdzia nie jest samo, choćby najbardziej przenikliwe i najbardziej współczujące, spojrzenie na zło moralne, fizyczne czy materialne. W swoim właściwym i pełnym kształcie miłosierdzie objawia się jako dowartościowywanie, jako podnoszenie w górę, jako wydobywanie dobra spod wszelkich nawarstwień zła, które jest w świecie i w człowieku”⁴

Ojciec Święty podkreśla, że „miłosierdzie jest nieodzownym wymiarem miłości, jest jakby drugim jej imieniem”. A z podanych wypowiedzi wynika, że miłosierdzie jest uzewnętrznieniem się miłości do drugiego człowieka, który jest w drodze i jest obciążony ciężarem ludzkich słabości.

W swoim „eschatologicznym spełnieniu miłosierdzie objawi się jako miłość, podczas gdy w doczesności, w dziejach człowieka, które są zarazem dziejami grzechu i śmierci, miłość musi objawiać się nade wszystko jako miłosierdzie i wypełniać się również jako miłosierdzie”⁵

W takim ujęciu miłosierdzie jest nie tylko cnotą, ale postawą, która zakłada istnienie całego zespołu składników moralnych, wśród których na pierwszy plan wysuwa się twórcza miłość, która nie daje się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwycięża.

Ważnym elementem postawy określanej w Encyklice wyraże-

niem „miłosierna miłość” jest wierność samemu sobie. Właśnie ta wierność znajduje się u podstaw miłosierdzia, ona je warunkuje. Bóg jest miłosierny, ponieważ jest wierny swej odwiecznej miłości względem człowieka. Człowiek jest o tyle miłosierny, o ile pozostaje wierny tej miłości, jaką *powinien darzyć drugiego człowieka*, zresztą zgodnie z przykazaniem „miłuj bliźniego swego jak siebie samego”. Cechą charakterystyczną miłości jest to, że „nie może ona nienawidzić i pragnąć zła tego, kogo raz sobą obdarzyła”⁶. W tym znaczeniu wierny sobie jest Bóg jako Stwórca, który darzy miłością wszystko to, co stworzył. Niezwykłym dowodem bezwzględnej wierności Boga wobec swojej miłosiernej miłości jest Krzyż, na którym Jego Syn poniósł śmierć – zawisło Zbawienie świata.

(ciąg dalszy w następnym numerze)

Maria Madejowa

¹ Ks. Bp. K. Romaniuk „Biblijny traktat o miłosierdziu” Żabki 1994

² K. Kasperkijewicz „Pojęcie miłosierdzia w encyklice „Dives in misericordia” [w] Encyklika Ojca Św. J.P.II O Bożym miłosierdziu. Tekst i komentarz, Kraków 1981 s. 66.

³ Jan Paweł II, Dives in misericordia, Wrocław 1996, pkt 14. S. 72.

⁴ Jan Paweł II, op. Cit, pkt 6, s. 34.

⁵ ibidem, pkt 8, s. 44.

⁶ ibidem, pkt 4., s. 23.

W OBIEKTYWIE PŁOMIENIA

1 listopada w Bieżanowie



HISTORIA BIEŻANOWA**Stowarzyszenie Bratniej Pomocy Kolejarzy
w Bieżanowie**

Druga połowa XIX w. na ziemiach bieżanowskiej parafii zapisała się jako okres początku wielkich przemian w życiu jej mieszkańców. Związane było to z wieloma czynnikami, ale jednym z najważniejszych była budowa linii kolejowej im. Karola Ludwika. Łączyła ona Kraków z Dębicą, a jej budowa zapoczątkowana została w 1854 r. Ukończono ją w ciągu dwóch lat, a rok później uruchomiono odnogę z Bieżanowa do Wieliczki. Kolej skróciła i ułatwiła dojazd do Krakowa i Wieliczki, ale również stała się miejscem pracy wielu osób. Doszło nawet do tego, że Bieżanów i Prokocim zaczęto określać mianem osiedli kolejarskich. Szukając materiałów na ten temat natknąłem się na krótki rękopis kroniki Stowarzyszenia Bratniej Pomocy Kolejarzy w Bieżanowie. Została ona spisana na polecenie Zarządu przez Stanisława Krówkę w 1936 r., który piastował funkcję Członka Zarządu, Sekretarza i Bibliotekarza tej organizacji. Chciałbym przedstawić jej pełną treść ponieważ jest to również jedyny przekaz do którego można sięgnąć zbierając materiały o bieżanowskich kolejarzach i ich pracy na rzecz parafii. Żyją jeszcze osoby, które pamiętają jak potoczyły się dalsze losy tego stowarzyszenia i co się z nim później stało. Może są jeszcze jakieś dokumenty z nim związane? Bardzo prosimy o kontakt w tej sprawie z Redakcją, a najciekawsze rzeczy będziemy starać się wydrukować.

Wojciech Tokarski

Stowarzyszenie „Bratnia Pomoc Kolejarzy” w Bieżanowie, zostało założone przez ludzi chętnych do pracy społecznej w roku 1911, to jest jeszcze przed

wojną światową. Stowarzyszenie to jest organizacją apolityczną, o działalności społecznej i humanitarnej, mającej za zadanie iść z pomocą finansową i moralną swoim człon-

kom w razie nędzy, choroby, czy też śmierci któregoś z jego członków. Po założeniu Stowarzyszenia Walne Zgromadzenie uchwaliło ufundowanie „Sztandaru Kolejo-



**Jubileusz 25 lecia Stowarzyszenia Bratnia Pomoc Kolejarzy
w Bieżanowie 12 07 1936**

wego” jako symbolu Stowarzyszenia, który został zakupiony w roku 1912 i oddany do miejscowego kościoła. Koszty wymienionego sztandaru wynosiły wówczas 1200 koron.

Zaraz w zaraniu rozwoju Stowarzyszenia dnia 13 sierpnia 1914 wybuchła wielka wojna światowa, która sparaliżowała rozwój i działalność przez dewaluację pieniędzy i też przez brak członków. Po zakończeniu wojny światowej w roku 1918 działalność Stowarzyszenia nie ujawniła się wskutek złej koniunktury gospodarczej i ciężkich warunków materialnych. Dopiero w roku 1924, kiedy warunki życiowe uległy poprawie powstała myśl w gronie tutejszych kolejarzy mających szerszy światopogląd, powołania do życia, tak ważnej placówki społecznej na terenie Bieżanowa jaką jest Stowarzyszenie Bratniej Pomocy Kolejarzy w Bieżanowie.

Dzięki usilnej pracy ludzi dobrej woli, propagandzie i wiecowi, udało się z powrotem powołać do życia dnia 1 stycznia 1925 Stowarzyszenie Bratniej Pomocy Kolejarzy w Bieżanowie, której statut zatwierdziły władze administracyjne. Po jego otrzymaniu, Zarząd ustalił wysokość wpisów i wkładek członkowskich oraz prawa członków, które podał do zatwierdzenia Walnemu Zgromadzeniu. W myśl jego uchwały wpis na członka wynosił 1 zł., zaś wkładka miesięczna wynosi 1 zł. Członek należący do Stowarzyszenia przez przeciąg czasu od 6 miesięcy do 5 lat otrzymuje od Stowarzyszenia w razie śmierci kwartał pośmiertny w wysokości 150 zł. Członek należący od 5 lat do 10 otrzymuje 200 zł. W razie śmierci żony członka należącego od 6 miesięcy do 10 lat otrzymuje 150 zł. W razie śmierci dziecka członka należącego do Stowarzyszenia w wieku od 5 lat do 18 lat wypłaca się 60 zł. Za zmarłe dzieci ułomne do 24 lat wypłaca się tą samą kwotę.

Stowarzyszenie nasze pracując



Stoją od lewej: Krzemień Jan, Ślusarek Jakub, Jaglarz Jan II, Wójtowicz Piotr, Jaglarz Stanisław, Jakubiec Jan, Mazgaj Andrzej, Woźniak Franciszek, Świetlik Jan

Siedzą od lewej: Kłak Franciszek, Jaglarz Jan sekretarz, Madej Szymon prezes, Krówka Stanisław skarbnik i bibliotekarz, Opaliński Jan

przy pomocy Bożej cieszy się dzisiaj bardzo dobrą opinią wśród szerokich warstw społeczeństwa i rokuje widoki pomyślnego rozwoju w najbliższej przyszłości. W roku 1926 niedługo po wprowadzeniu w życie prac Stowarzyszenia, powzięto uchwałą Zarządu ufundowanie ołtarza do Ciemnej Kaplicy miejscowego Kościoła, przez zbieranie dobrowolnych składek od miejscowych kolejarzy przez członków Stowarzyszenia. W wyniku przeprowadzonej zbiórki Zarząd Stowarzyszenia zakupił w roku 1928 ołtarz do Ciemnej Kaplicy w kwocie 5000 zł. Następnie w roku 1929 powzięto uchwałą Zarządu o odnowieniu i pomalowaniu wymienionej kaplicy oraz sprawienie ławek i balustrady do tej kaplicy. W podobny sposób jak poprzednio zajął się zarząd zbieraniem składek i gromadzeniem kapitału na ten cel, a w roku 1930 prace te zostały wykonane, których koszty wynosiły 6500 zł. Dnia 6 lipca 1930 jak świadczy tablica pamiątkowa znajdująca się w tej kaplicy, odbyło się poświęcenie odnowienia kaplicy

przez Ks. Metropolitę Adama Sapiechę na którym byli obecni prócz członków stowarzyszenia przedstawiciele władz administracyjnych i miejscowa ludność. Koszty oświetlenia kaplicy i utrzymania czystości ponosi nasze Stowarzyszenie.

W roku 1930 zapadła uchwałą Zarządu celem założenia własnej biblioteki przy Stowarzyszeniu. biblioteka ta została uruchomiona dnia 1 kwietnia 1930. Bibliotekarzem został Stanisław Krówka, dzięki którego ofiarnej pracy biblioteka ta rozwija się pomyślnie czego dowodem jest posiadany obecnie 700 tomów dzieł belewistycznych i naukowych wartości ogólnej w dniu dzisiejszym 2000 zł. Uwzględniając ważność tej placówki jako czynnika oświatowego, należy imiennie wymienić inicjatorów wniosku, którzy przyczynili się do założenia biblioteki są to: Buchała Bolesław, były skarbnik Opaliński Jan, Krówka Stanisław ówczesny skarbnik i bibliotekarz oraz Jaglarz Jan sekretarz.

Dokończenie na stronie 8

HISTORIA BIEŻANOWA**Stowarzyszenie Bratniej Pomocy Kolejarzy w Bieżanowie*****Dokończenie ze strony 7***

W roku 1931 na walnym Zebraniu, Zarząd podjął wniosek ufundowania karawanu dla członków Stowarzyszenia. Po obszernej dyskusji walne zebranie wniosek ten zatwierdziło, a członkowie zadeklarowali się przez przeciąg jednego roku płacić wkładki członkowskie z jednego złotego na dwa złote miesięcznie, to jest każdy członek wpłacił 12 zł. na zakup karawanu. Karawan ten w styczniu 1932 r. wykonał i oddał do użytku Stowarzyszenia Godzik Mieczysław, zamieszkały w Jurczycach koło Skawiny. Koszty wykonania wymienionego karawanu wynosiły wówczas 5000 zł. Ponieważ nie wszyscy członkowie płacili na karawan, zatem lista członków którzy spłacili karawan przylega stale w głównej księdze kasowej.

Członkowie, którzy nie spłacili karawanu, a w razie śmierci rodziny ich żądają karawanu, zobowiązani są za wypożyczenie karawanu zapłacić 12 zł., którą to kwotę ściągają się z kwartału pośmiertnego danemu członkowi. Karawan ten wypożycza Stowarzyszenie także tułtejszym obywatelom gminy za opłatą 18 zł. Dochód z wypożyczenia karawanu po opłaceniu kosztów własnych, to jest furmana i konwojenta, przeznaczają stowarzyszenie na opłacenie światła w kaplicy i utrzymanie porządku.

Ponieważ nie mieliśmy odpowiedniego miejsca do przechowywania karawanu, Stowarzyszenie wybudowało odpowiednio murywaną wozownię, której koszty wynosiły 2000 zł. Nadmieniam również, że Stowarzyszenie dążyło do kupna lub budowy własnego domu, ponieważ jeszcze przed wojną światową Stowarzyszenie otrzymało z gminy bezpłatną parcelę na pastwisku na Łazach południowych. W czasie wojny światowej kiedy Stowarzyszenie zamarło i parcelą tą nikt się nie zajmował, Rada Gminy w roku 1927 uchwaliła oddać tę parcelę w posiadanie Tomaszowi

Zalejskiemu. Zarząd Stowarzyszenia dowiedziawszy się o decyzji Rady Gminy zwołał natychmiast tajne posiedzenie Zarządu, gdzie po obszernej dyskusji wybrano delegatów do sprawdzenia w Gminie uchwały Rady Gminy z roku 1913, kiedy parcelę tę Gmina przydzieliła Stowarzyszeniu. W powyższej sprawie Stowarzyszenie interweniowało kilkakrotnie u władz Administracyjnych, to jest we Wydziale Rady Powiatowej, z czego powstały duże nieporozumienia między Wydziałem powiatowym a Gminą, poczym zapadła decyzja taka, że parcelę tą nie otrzymał Tomasz Zalejski, ani też nasze Stowarzyszenie, lecz pozostała nadal w posiadaniu Gminy.

Na posiedzeniu Zarządu w roku 1928 wystąpił z wnioskiem Mazgaj Andrzej, ażeby wskrzesić na terenie Bieżanowa, tak ważną placówkę jaką była Muzyka Włociańska założona przed wojną światową. Sprawą powyższą zajął się Zarząd Stowarzyszenia, zwołał wiec, wybrano Zarząd, który się zajął utworzeniem tej placówki, Buchała Bolesław opracował statut pod nazwą „Zespół Muzyczny w Bieżanowie”. Statut ten wysłano do władz administracyjnych do zatwierdzenia, który nieprędko został zatwierdzony, ponieważ jednostka Gminna, której nie wymieniam stała na przeszkodzie pod względem osobisto - finansowym. W końcu statut ten został zatwierdzony, gmina wypłaciła przyznaną subwencję w kwocie 1000 zł. na zakup instrumentów muzycznych, oraz Stowarzyszenie nasze wyasygnowało na ten cel 200 zł. z tym nadmienieniem, że Zespół Muzyczny będzie grał na każdej Mszy św. odprawianej się za członków naszego Stowarzyszenia do czasu nieograniczonego.

W końcu nadmieniam, że dnia 12 lipca 1936 r. obchodzono 25 lecie istnienia Stowarzyszenia Bratniej Pomoc Kolejarzy w Bieżanowie. Jubileusz ten rozpoczął się

Mszą św. odprawioną w Ciemnej Kaplicy oraz okolicznościowym kazaniem. Po Mszy św. nastąpiła wspólna fotografia członków Stowarzyszenia oraz długoletniego Zarządu, jak świadczy załączona podobizna wklejona w niniejszym pamiętniku. Z okazji obchodzenia jubileuszu, to jest srebrnego istnienia otrzymało Stowarzyszenie Arcypasterskie Błogosławieństwo przesłane przez Ks. Biskupa Stanisława Rosponda, które w oryginale załączone jest w pamiętniku.

Jak wynika z powyższego przebiegu czasookresu, to Zarząd poczynawszy od wskrzeszenia Stowarzyszenia miał bardzo ciężką i intensywną pracę i pomimo różnych tarć pomiędzy sobą pod względem majątkowym i finansowym Stowarzyszenia doprowadził do tego, lekkomyślnie cudzego grosza nie roztrwoniono, stał niezłomnie i niestrudzenie, dążył do rozwoju i podniesienia Stowarzyszenia oraz dobra ogółu Społeczeństwa na terenie Bieżanowa.

Kończąc ten opis Zarząd Stowarzyszenia gorąco prosi przyszłe pokolenie aby owoców tak ciężkiej pracy nie zaprzepaścili, a przeciwnie starali się dążyć do dalszego rozwoju Stowarzyszenia, tak by w przyszłości mogli wspominać, że stali się godnymi następcami założycieli, a wobec Boga i społeczeństwa spełnili swój chlubny obowiązek.

Pamiętnik ten niech Wam będzie dowodem ofiarnej i wytrwałej naszej pracy, którą w przyszłości Wy będziecie podejmować, a kiedy szum drzew nad naszymi grobami będzie przerywał ciszę cmentarną, pamiętnik ten będzie przechowywany z pietyzmem w Stowarzyszeniu, a w razie ewentualnego jego nie istnienia w archiwum Komitetu Kościelnego lub gminnego.

„Niech Bóg kieruje i błogosławi w dalszej pracy”

Bieżanów dnia 16 listopada 1936

K.S.

AKTUALNOŚCI**BIEŻANÓW****Wieś, która była i nigdy nie wróci****Wspomnienia Tomasza Aschenbrennera**

Pojawiła się kolejna, bardzo cenna, pozycja na temat historii Bieżanowa. Opracowana przez Martę Wójcik – Luksa i Wojciecha Tokarskiego książka pt. „Wieś, która była i nigdy nie wróci – Bieżanów z moich lat młodości” to wspomnienia pana Tomasza Aschenbrennera spisane w latach 60 -tych XX wieku.

Tomasz Aschenbrenner urodził się 28.12.1892 roku. W 1904 roku wraz z rodzicami z Krakowa, przeniósł się do podmiejskiej wioski – Bieżanowa. Przebywał tu do 1913 roku. Pobyt w Bieżanowie wywarł na niego ogromny wpływ, tym bardziej, że przypadła na okres kiedy kształtuje się osobowość młodego człowieka.

W latach 60 – tych XX wieku, pan Tomasz Aschenbrenner po-

stanowił spisać wspomnienia z czasów swojej młodości. Chciał w ten sposób utrwalić obraz wsi

„...która była i nigdy nie wróci...”. Zagłębiając się więc w lekturę książki poznajemy Bieżanów z początku XX – wieku i ludzi, którzy wówczas w nim mieszkali. Niejednokrotnie, „ci ludzie” to nasi znajomi, ojcowie lub dziadkowie...

„Wieś, która była i nigdy nie wróci” to już kolejna, po „Liber Memorabilium” ks. Stanisława Osuchowskiego i „Pamiętnikach bieżanowskiego organisty” – Jakuba Jamki, książka na temat Bieżanowa i jego historii. Wspomnienia „Bieżanów z moich lat młodości” Tomasza Aschenbrennera zostały wydane dzięki współpracy wielu osób, wśród nich są: ks. Proboszcz Bogdan Markiewicz i nasz redakcyjny kolega, pan Andrzej Kurek. Duże wsparcie finansowe udzieliła również Rada Dzielnicy XII. **(bai)**

**FOTOREPORTAŻ****Foto – Retro**

Wiele wspaniałych domków wybudowano w ciągu ostatnich lat na terenie naszego Bieżanowa. Równocześnie wiele zostało wyburzonych, rozebranych – zniknął po nich ślad. Kontynuujemy zatem prezentację historycznych budynków mieszkalnych, które przed latami służyły naszym ro-

dzicom i dziadkom.

Oczekujemy na więcej informacji o prezentowanych domkach oraz na fotografię podobnych, których architekturę możemy oglądać już tylko na pożółkłych zdjęciach.

Jan



TEKST NADESŁANY

WYCHOWANIE W RODZINIE I SZKOLE

Często spotykamy, w różnych miejscach i o różnych porach, grupy bardzo młodych ludzi, wesołych głośno zachowujących się. Zdarza się, iż beztrąsko siedzą na ławeczkach lub spacerują, rozmawiają, biegają. Można by rzec i coś w tym złego? A jednak te grupy młodych ludzi budzą nasz strach, niechętnie i zawsze z obawą przechodzimy obok nich. Nikt z nas nie chce być obiektem zaczepki. Trzymamy nerwowo nasze torebki, odwracamy głowy, nie reagujemy na wulgarne odzywki, wandalizm, agresywne zachowania. Natomiast gdy poczujemy się bezpieczni, chętnie w gronie najbliższych, znajomych, rozmawiamy na temat **wychowania młodego pokolenia**. Oczywiście, teoretycznie wiemy jakie są przyczyny tego zjawiska, niejednokrotnie nawet mamy gotowe rozwiązania tego problemu. Jeśli tak wiele wiemy na ten temat, to dlaczego ostatnio, coraz częściej mówi się o kryzysie wychowania młodego pokolenia? Zanim podejmiemy próbę wyjaśnienia problemu, zdefiniujmy termin „**wychowania**”. Wychowanie, jest to świadome działanie mające na celu ukształtowanie osoby wychowywanej pod względem fizycznym, moralnym i umysłowym oraz przygotowanie jej do życia w społeczeństwie.

Na początku drogi rozwoju każdego człowieka stoi **rodzina**. Rodzina jest najmniejszą, a zarazem najbardziej zwartą i zorganizowaną komórką społeczną, która ma ogromny wpływ na kształtowanie się prawidłowego procesu wychowawczego i osobowości dziecka. Rola, jaką przypisujemy rodzinie, wynika z tego, iż jest to główne środowisko rozwoju osobowości, w tym w szczególności postaw moralnych i sfery emocjonalnej. W rodzinie człowiek przeżywa najważniejszy okres, w którym kształtuje się styl życia, system wartości, poglądy na świat, a także w którym zachodzi proces zaspakajania potrzeb i kształtują

się wzory postępowania. Rodzina zapewnia dziecku poczucie bezpieczeństwa, w którym zawsze znajdzie ciepło, zrozumienie, opiekę oraz bezpieczne schronienie w trudnych życiowych sytuacjach. Zapewnia również dziecku warunki psychicznej równowagi, spokoju, ufności do innych ludzi. Ważne jest, aby rodzice stanowili dobry przykład dla swoich dzieci i mieli świadomość, że są dla nich wzorcem do naśladowania jak w sentencji Seneki: „Wiele dasz, nawet wtedy, gdy nic więcej nie dasz jak tylko dobry przykład”. Dlatego tak istotne jest w jakiej rodzinie wychowuje się dziecko, bowiem jakość samej rodziny, stanowi o wartości społeczeństwa oraz o losach konkretnego dziecka. Ważne jest również ile czasu poświęcamy dziecku, na zabawę, spacer i rozmowy te o otaczającym świecie, rozumieniu zjawisk, postaw. Czy potrafimy słuchać i pomagać dziecku rozwiązywać jego niezwykle trudne problemy.

Rodzina powinna działać na otoczenie dziecka, np. eliminując negatywne wpływy środków masowego przekazu czy też towarzyszy zabaw z podwórka czy piaskownicy. Rangę rodziny w kształtowaniu się psychospołecznej postawy dziecka podkreśla G. Młynarska – Wower mówiąc, iż jest ona pierwszą grupą społeczną, która kształtuje charakter dziecka. Dopiero później zostaje ono poddane wpływom innych grup.

Rodzice przez wiele lat są najważniejszym wzorem do naśladowania dla swoich dzieci. Dziecko oczekuje od swoich rodziców i osób najbliższych dowodów uznania, miłości i akceptacji. Na jego psychikę wpływa atmosfera moralna domu, dyscyplina, sposób traktowania oraz tryb życia najbliższego otoczenia. Tu nasuwają się pytania:

- czy są gotowe wzorce dobrego wychowania?
- czy istnieją idealne rodziny?

Tak jak nie ma gotowych wzorców dobrego wychowania, tak

również nie istnieją idealne rodziny tj. takie, które mogłyby mieć pewność wychowania uczciwych, nie zagrożonych wykołajaniem dzieci.

W dzisiejszych czasach, występnym lub wręcz patologicznym środowiskiem rodzinnym przynoszą więcej szkód społecznych od życiowego sieroctwa. Dowodzą tego m. in. dane statystyczne, wskazujące jako główne przyczyny przestępczości: rodziny niepełne, skłócone, nieszczęśliwe, wielodzietne, oraz występujący w nich alkoholizm, choroby, niski statut ekonomiczny, niskie wykształcenie, nieobecność matek przez wiele godzin, niskie zarobki. Wymienione zjawiska występujące w rodzinie, są czynnikami utrudniającymi proces socjalizacji. Te pierwsze postawy, nabyte w domu, mogą się zmienić, ulec modyfikowaniu, nigdy jednak nie zostaną zupełnie wykorzenione. Przeciwnie, będą wywierać wpływ na późniejsze postawy i wzory zachowania. Dlatego warunkiem właściwego rozwoju dziecka jest zapewnienie mu maksymalnie korzystnych, a zarazem właściwych, warunków wychowawczych, zwłaszcza w rodzinie. Zaburzenia w zachowaniu dziecka są znakiem występowania w jego środowisku niekorzystnych zjawisk. Dlatego pamiętajmy, że świadome i odpowiedzialne rodzicielstwo, to podstawowy moralny i chrześcijański obowiązek każdego z nas.

Przychodzi jednak taki moment w życiu każdego dziecka, iż opuszcza na wiele godzin swoje rodzinne środowisko wychowawcze i zostaje poddane wychowaniu w szkole, które powinno prowadzić do rozwoju osobowości i być współbrzmiające z wychowaniem rodzinnym. Bowiem szkoła wspomaga rodzinę w jej dziele wychowania i dlatego też, jest zobowiązana do ścisłej i dobrej współpracy z domem rodzinnym swoich uczniów. Rolą szkoły jest również poznanie swoich wychowanków, ich środowiska rodzinnego, by

uzupełnić ewentualne braki wychowawcze rodziny, wspierać ją, a także wspólnie z rodzicami poszukiwać rozwiązań trudnych sytuacji i opracowywać programy wychowawcze. Dla prawidłowego wzrastania dziecka potrzebne jest współbrzmienie domu i szkoły w zakresie wskazywania zasad, norm i wartości. W wychowaniu szkolnym rzeczą ważną jest wyraźne zakreślenie praw i obowiązków ucznia. Wdrażanie do odpowiedzialności za swoje działanie, za organizację życia społecznego szkoły czy klasy jest wprowadzeniem w uspołecznienie młodego człowieka.

Wychowanie do podejmowania obowiązków jest zadaniem zarówno domu jak i szkoły. Jasne i wyraźne przedstawienie rodzicom i uczniom wymagań od ucznia względem zachowania, szeroko pojętej edukacji, pozwala na jednoznaczne określenie pojęcia obowiązku dziecka-ucznia. Obecnie jest wielkie zapotrzebowanie na

wychowanie moralne, na kulturę bycia, na wychowanie, a nie „chowanie” młodego pokolenia. Wychowanie zarówno w domu jak i w szkole ma pomóc uczniowi w podjęciu pracy nad sobą, nad samowychowaniem.

Szkoła jest również miejscem spotkań nauczycieli z rodzicami. Od tego, czy na płaszczyźnie nauczyciele – rodzice występuje zbieżność celów wychowania, zależy, jakie będą efekty wychowawcze.

Szkoła jest miejscem, w którym podejmowany jest trud wychowania, w której obecny jest trud wzrastania nie tylko uczniów, także rodziców i nauczycieli. Do szkoły wchodzi dziecko, a opuszcza ją młodzieniec czy panna. To nauczyciele są świadkami zmienności okresów rozwojowych zachodzących w uczniach, rozwoju uczuć, woli. Tu głowy napełniają się wiedzą, umiejętnościami, które pozwolą rozpoznać, co naprawdę jest wartością w życiu człowieka.

Szkoła określa, podobnie jak dom, przestrzeń wychowawczą, na której wyraźnie i czytelnie winny być ustawione znaki zakazu i nakazu, między którymi uczeń może bezpiecznie poruszać się w szkole i w życiu, wiedzieć kiedy je przekracza i jaka kara za to grozi. Regulamin praw i obowiązków ucznia, regulamin nagród i kar winien być opracowywany wspólnie z młodzieżą, zatwierdzony przez nauczycieli, przedstawiony rodzicom i przestrzegany na co dzień.

Każdy kto myśli o przyszłości rodziny, społeczeństwa, narodu, powinien zwrócić uwagę na wychowanie młodego pokolenia. Każde pokolenie na nowo podejmuje trud i odpowiedzialność za wychowanie następnego pokolenia. Ważne jest, kim oni będą, jakie otrzymają dziedzictwo materialne, intelektualne i moralne, w jaki świat wejdą. Jeśli uświadomimy sobie tę prawdę, to rzadziej będziemy mówili o kryzysie wychowania.

mgr Jadwiga Piotrowska

TEKST NADESŁANY

Z notatnika gimnazjalisty

Był dzień 29 listopada 2001 roku. Tego dnia do „Wielkiej Rodziny Żeromskich” dołączył najmłodszy z jej członków – Gimnazjum nr 30. Patron Stefan Żeromski to człowiek, którego słowa budowały polską rzeczywistość od chwili odzyskania niepodległości w 1918 roku.

A kim tak naprawdę jest Stefan Żeromski dla społeczności gimnazjum? Świat Żeromskiego to przecież świat myśli i uczuć bliski każdemu dojrzałemu człowiekowi. Tam kształtuje się szacunek i miłość dla bliźniego, tam pojawia się zachwyt nad otaczającą nas naturą, jej siłą i pięknem. Symbolem przyrody w wyobraźni pisarza stała się na zawsze mityczna Puszcza Jodłowa. I ta szczególna senna... Jest ona czymś więcej niż tylko elementem natury. Staje się symbolem głębokiego dramatu jednostki, stawianej nieustannie przed wyborem powinności a pokusą „lepszego życia”. 29 listopada bieżącego roku, bieżanowski poranek wyłaniał się z wolna z gęstej mgły, rysowały się kontury budynków i kształty drzew. Ze wspomnień zebranych gości i społeczności szkolnej wyłamały się natomiast obrazy sprzed roku. Na uroczystość Świę-

ta Patrona Szkoły zostali zaproszeni liczni goście, wśród nich: pani wizytator mgr Ewa Rużyło-Malarz, proboszcz Parafii Najświętszej Rodziny w Krakowie ks. Józef Jakubiec, przedstawiciel Rady Dzielnicy Jacek Pollak oraz dyrektorzy okolicznych szkół podstawowych i ponad gimnazjalnych (Gimnazjum nr 29, Gimnazjum nr 33, Szkoły Podstawowej nr 111, Szkoły Podstawowej nr 124), przedstawiciele Rady Rodziców. Pani dyrektor mgr Maria Trzmiel powitała zgromadzonych gości i krótko przypomniała historię Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 12 (we wrześniu 1984 roku powstała Szkoła Podstawowa, w 1982 roku Liceum Ogólnokształcące a 1999 Gimnazjum nr 30 – od 2002 istnieje zreformowane liceum). Po czym rozpoczął się montaż słowno-muzyczny przygotowany przez społeczność uczniowską. Następnie zaproszeni goście w towarzystwie uczniów zwiedza- li wystawę „Żywych rzeźb” poświęconą motywom zaczerpniętym z twórczości Stefana Żeromskiego.

O tym jak aktualna jest dziś myśl Żeromskiego uczy nas codzienne doświadczenie. To właśnie w szkolnej rzeczywistości, zarówno uczniowie jak i nauczyciele wsłuchują się w głos Że-

romskiego. Wymownym świadectwem tego są słowa hymnu szkolnego – autorstwa J. Goszczyńskiego (muzykę napisała mgr B. Leśniak):

„... Szkoło, szkoło – daj nam wiedzę:
– jak budować lepszy świat
cenić czyny ponad słowa
i nie rzucać słów na wiatr.
W pracy, – dłonie hartować
radość ducha zachować,
– niech przyszłości zakwita kwiat;
nie poddawać się klęskom
nie przegrywać zwycięstwa:
– „PER ASPERA AD ASTRA”!
Wzlatujemy:
Z POPIOŁÓW DO GWIAZD!!!”

Na pytanie: Dlaczego patron? Dlaczego Żeromski? – uczeń odpowiedział:

„Wydaje mi się, że po to, aby uczniowie o jednym sławnym człowieku dowiedzieli się więcej. A poznając jego życie, dostrzegli kogoś, kogo można naśladować...”

Wypowiedź ucznia nasuwa refleksję o potrzebie propagowania wśród uczniów postaw godnych naśladowania. I może to jest jedno z ważniejszych zadań szkoły w dzisiejszej rzeczywistości.

AKTUALNOŚCI**BIEŻANÓW****Od 19 grudnia****Południowa obwodnica Krakowa otwarta**

19 grudnia została oddana do użytku południowa, autostradowa obwodnica Krakowa. Mimo, że zgodnie z planem całość inwestycji powinna zostać przekazana do eksploatacji w czerwcu przyszłego roku, już teraz kierowcy mogą jeździć samą obwodnicą i niektórymi estakadami węzła Wielicka. Na razie z autostrady można zjechać i wjechać z

Wieliczki, nie jest to natomiast możliwe od strony Krakowa.

Wydatki na budowę obwodnicy autostradowej w Krakowie, na odcinku od ul. Zakopiańskiej do ul. Wielickiej, wyniosły 134,5 mln złotych. Kontynuowane są

również wykupy działek pod autostradę na odcinku Kraków – Tarnów. W 2002 roku za kwotę 22 mln. zł. Wykupiono 200 działek, aby wykupić wszystkie ok. 7000 działek potrzeba co najmniej 300 mln. zł. Zgodnie z założeniami pierwsze samochody na



autostradzie Kraków – Tarnów pojedą w 2008 roku. W czasie budowy tego odcinka autostrady na granicy Bieżanowa (okolice ul. Ochoczej i Kokotowskiej) ma powstać duży węzeł „Bieżanów”. Tu właśnie mają łączyć się autostrada i północna obwodnica Krakowa.

(bai)**TROPAMI BEZSILNOŚCI****Radio**

Ulica Krupnicza, samochody zaparkowane wzdłuż niej. Sobotnie popołudnie. Idziemy z Grażynką i Kurą na zajęcia do Paderevianum. Mijają nas różni ludzie; zagadani, zamyśleni, każdy zmierza w swoją stronę. Nagle rozlega się odgłos rozbijanej szyby. Ulicę wypełnia wysoki ton samochodowego alarmu, skupia wzrok wszystkich przechodniów na złotym Volkswagencie. Przy samochodzie stoją trzy typki spod ciemnej gwiazdy. Dzieci. Po chwili rozbiegają się w różne strony, w dłoni jednego z nich dostrzegam czarny przedmiot. Radio samochodowe. Stoimy jak wmurowane, patrzemy na siebie, wzrok każdej z nas pyta co robić. Wokół trwa so-

botnie popołudnie. Mijają nas różni ludzie; zagadani, zamyśleni, każdy zmierza w swoją stronę. To tylko radio zostało skradzione. Szybko można wstawić. Po co się narażać?

Ja jednak tego nie rozumiem. Chyba za mało lat jeszcze żyję na tym świecie. Dzwonię pod 112. Ktoś podnosi słuchawkę i odkłada ją na bok. Słyszę w tle rozmowy, ale nikt nie reaguje na moje wołanie: „Halo?! Halo?!”. Po kilku minutach rezygnuję i próbuję szczęścia pod numerem 997. Nikt nie odbiera. Nie daję za wygraną. Upartość przynosi rezultaty. Przyjmującemu zgłoszenie podaję konkrety – Krupnicza – włamanie do samochodu. Proszę żeby ktoś przyjechał zabezpieczyć auto. Funkcjono-

nariusz obiecuje, że radiowóz zjawi się do 10 minut. Czekamy. 10 minut... 15 minut... 20... Po pół godzinie nadchodzi właścicielka feralnego samochodu. Załamuje ręce, ogląda wyrządzone szkody. Dzwoni na policję. Chce pośpieszyć funkcjonariuszy.

Sobotnie popołudnie. Idziemy z Grażynką i Kurą na zajęcia do Paderevianum. Mijają nas różni ludzie; zagadani, zamyśleni, każdy zmierza w swoją stronę. Kryminaliści zrzucają czapki niewidki i wychodzą na ulice. Zwykli mieszkańcy starają się tego nie zauważać. Stróża prawa również...

Paula

AKTUALNOŚCI

BIEŻANÓW



DZIĘKUJĘ ZA WSPÓŁPRACĘ

Miałem wielką przyjemność i honor pełnić w mieście Krakowie funkcję radnego. Wyboru mojej osoby w 1998 roku dokonali mieszkańcy osiedli Na Kozłowie, Rżąka, Prokocim, Prokocim Stary oraz Stary i Nowy Bieżanów. Wśród znaczącej ilości głosów, ponad 600 to głosy bieżanowian. To zobowiązywało mnie do podejmowania zadań także z zakresu typowego dla Rady Dzielnicy. Czynności, do których jako radny się zobowiązałem, starałem się wykonywać jak najlepiej. Podejmowałem się rozwiązywania spraw trudnych i ważnych dla Krakowian. Udawało mi się także pomagać w rozwiązywaniu indywidualnych problemów bieżanowian. Podczas czteroletniej kadencji uczestniczyłem w wielu uroczystościach przełomu wieków oraz ważnych spotkaniach i delegacjach, także zagranicznych. Było także wiele spraw smutnych związanych z trudnymi warunkami materialnymi osób i tragicznymi wydarzeniami losowymi.

Cztery lata kadencji to setki godzin dyżurów, setki pism wysłanych w różnych sprawach, dziesiątki spotkań. W rozwiązywaniu spraw lokalnych współpracowałem z wieloma życzliwymi mi ludźmi. Dziękuję im za to serdecznie. Bez ich współpracy, pomocy, czasem miłego słowa zachęty niewiele bym zdziałał. Zmuszony byłem wielokrotnie wkraczać w kompetencje Rady Dzielnicy. Myślę, że bieżanowscy radni nie żywią do mnie za to urazy, bo liczy się w końcu efekt końcowy. Wspólnym wysiłkiem wiele w Bieżanowie w ostatnich latach zmieniliśmy. Podczas kadencji wspierany byłem przez członków Stowarzyszenia Rodzin Katolickich, dobrze oceniam współpracę z Parafią w osobie Księdza Proboszcza Bogdana Markiewicza, instytucjami i Stowarzyszeniami. Kto oczekiwał pomocy, w miarę możliwości ją uzyskiwał. Zdarzały się i słowa krytyki i przyjmuję je, jeżeli były kierowane w dobrej wierze. W końcu, nie myli się tylko ten, kto nic nie robi. Wszystkim za współpracę dziękuję. Sądzę, że czasu дарowanego przez Opatrzność, nie zmarnowałem. Zakończyłem ka-

dencję w poczuciu dobrze spełnionego obowiązku. Nie wszystkie zamierzenia udało się zrealizować i będzie to zadanie dla następców, nowej Rady Miasta i nowej Rady Dzielnicy. Życzę im sukcesów na miarę minionej kadencji, w której miałem szczęście uczestniczyć. Im więcej będzie dla ich pracy życzliwości i zrozumienia, tym więcej osiągną dla Krakowa i osiedla. Dziękuję też Rodzinie... za to, że wytrzymała...

Stanisław Kumon



Początkowo w Klubie Radnych AWS, od 17 grudnia 2001r. w klubie radnych Krakowskiej Wspólnoty Samorządowej Na ponad miesiąc przed końcem kadencji 19 sierpnia 2002r. – złożył mandat w związku z powołaniem go przez Zarząd Miasta Krakowa na dyrektora Zarządu Cmentarzy Komunalnych. Mandat z listy wyborczej AWS z okręgu wyborczego nr 8 (siedmiomandatowego), obejmującego Dzielnicę XII. Otrzymał 1505 głosów. Podczas kadencji pracował w komisjach RMK: 1. Budżetowej 2. Kultury i Ochrony Zabytków 3. ds. Rodziny i Polityki Społecznej – wiceprzewodniczącym komisji oraz:

- od 9 grudnia 1998 r. do 20 marca 2002 r. – uczestniczył w pracach Komisji Inwentaryzacyjnej
- od 13 stycznia 1999 r. – uczestniczy

w pracach Miejskiej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych

- od 20 stycznia 1999 r. do 30 maja 1999 r. – uczestniczył w pracach Komisji Konsultacyjnej opiniującej wnioski o dofinansowanie w ramach Konkursu Grantowego dla organizacji pozarządowych
- od 30 maja do 15 czerwca oraz od 16 sierpnia do 15 września 2000 r. – uczestniczył w pracach Zespołu Zadaniowego do przygotowania programu tworzenia miejsc pracy dla średniego personelu medycznego w związku z przekształceniami w służbie zdrowia w Mieście Krakowie
- od 20 marca 2001 r. do 13 kwietnia 2001 r. – przewodniczył pracom Komisji przyznającej środki na realizację programu profilaktyki i promocji zdrowia dla mieszkańców Miasta Krakowa

na rok 2001 – Miejskiego Programu Profilaktyki – Zdrowy Kraków

- od 29 czerwca 2001 r. do 10 lipca 2001 r. – uczestniczył w pracach Komisji dokonującej oceny wniosków i programów złożonych do realizacji w ramach Gminnego Programu Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych na rok 2001
- od 20 lutego 2002 r. do 30 kwietnia 2002 r. – uczestniczył w pracach Komisji Konkursowej dla rozstrzygnięcia konkursu dla Rad Dzielnic Miasta Krakowa w roku 2002. Autor m. innymi trzech rezolucji Rady Miasta: W sprawie przywrócenia pociągu do Wieliczki, Przeciwdziałaniu kradzieżom samochodów na parkingach hipermarketów i Zaniedbaniu przez sieci wielkich sklepów sprzedaży w Święta Narodowe 3 Maja i 11 Listopada.

AKTUALNOŚCI**BIEŻANÓW****TO BYŁ ...rok 2002****BIEŻANÓW W OBIEKTYWACH REPORTERÓW PŁOMIENIA**

Kończy się rok 2002 przez cały ten czas reporterzy Płomienia byli przy wszystkich najważniejszych dla Bieżanowa wydarzeniach. Dziś pragniemy zaprezentować Drogim Czytelnikom, fotograficzny skrót roku 2002 w Bieżanowie.



Rozpoczynają się prace przy budowie nowego mostu w ulicy ks. J. Popiełuszki



Projekt nowego ołtarza



Zakończył się remont obelisku na Kaimie



Odstąpienie tablicy poświęconej pamięci ks. Proboszcza Adolfa Chojnackiego



Nowy most w ulicy ks. Popiełuszki otwarty



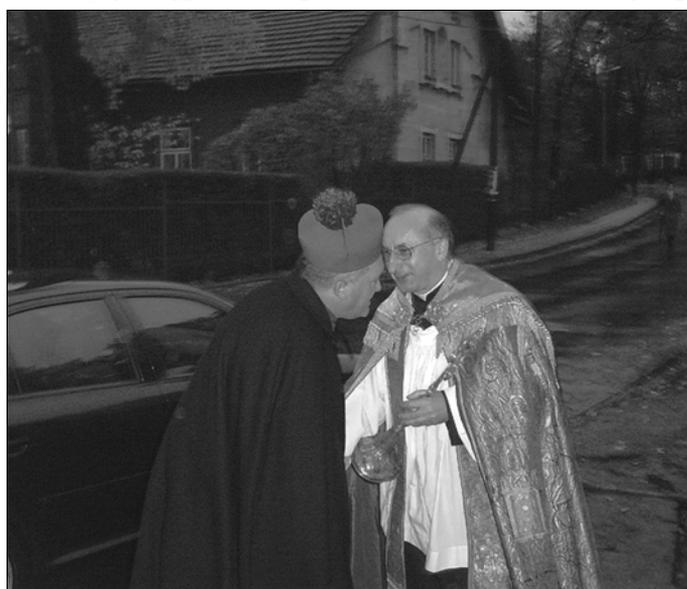
Prace przy budowie nowego ołtarza –
montaż figur



Msza prymicyjna naszego rodaka ks. Mirosława Wysogłada



Budowa kolektora w ul. Sucharskiego i związane z tym objazdy



Wizytacja biskupia w parafii Biezanów



Uroczystości 11 listopada przy odnowionym pomniku



MŁODYM

Ulotność chwili, czyli problem z kalendarzem

Wszystko ma swój czas i jest wyznaczona godzina na wszystkie sprawy pod niebem. Jest czas rodzenia i czasu umierania, czas sadzenia i czasu wrywania tego, co zasadzono, czas zabijania i czasu leczenia, czas burzenia i czasu budowania, czas płaczu i czasu śmiechu, czas zawodzenia i płasów, czas rzucania kamieni i czasu ich zbierania, czas pieszczot cielesnych i czasu wstrzymywania się od nich, czas szukania i czasu tracenia, czas zachowywania i czasu wyrzucania, czas rozdierania i czasu zszywania, czas milczenia i czasu mówienia, czas miłowania i czasu nienawiści, czas wojny i czasu pokoju....

Koh 3,1-9

Czas jest jedną z niewielu rzeczy, których do tej pory nie udało się człowiekowi ujarzmić. Poradził on sobie z nurtami rwących rzek, wykorzystuje energię palącego słońca budując baterie słoneczne, stawia olbrzymie wiatraki, które napędzane są podmuchami silnych wiatrów. Nawet w coraz skuteczniejszy sposób człowiek umie poradzić sobie z tak groźnym żywiołem jakim jest ogień.

Na czas jak do tej pory nie ma rady, płynie czy chcemy tego czy nie! Nauczylismy się go bardzo precyzyjnie odmierzać. Kiedyś wszelkie rekordy sportowe można było rozstrzygnąć co do sekundy, teraz rozstrzyga się je co do setnej sekundy, a najdokładniejsze zegary umieją uchwycić jeszcze krótsze i bardziej niewyobrażalne jej tysięczne części. Pomimo, że tak skutecznie umiemy mierzyć czas, to jak do tej pory nikomu nie udało się wygrać walki z jego upływem. Nie znaleziono ani eliksiru młodości ani choćby eliksiru długowieczności. Stały i ciągle nierówny pojedynek wiodą z czasem firmy kosmetyczne wypuszczając na rynek coraz to nowe maseczki i „kremy-cud” mające wygładzić to co upływający czas nieodwracalnie zmiał.

Świadomość upływającego czasu i przemian w przyrodzie towarzyszyła ludziom od zawsze, jednak problemem a zarazem ogromną

pokusą było ujęcie tej przemijalności w jakieś logiczne karby wiedzy, przewidywalności i cykliczności.

Jak z podziałem czasu radzili sobie nasi przodkowie? Najpierw upływający czas dzielono na dzień i noc. W ciągu dnia pracowano, nocą gdy słońce chowało się za horyzont a ziemię spowijały ciemności ludzie odpoczywali. Jednak z biegiem czasu zmienił się tryb życia pierwszych ludzi i ich potomkowie z okresu zbieractwa, polowań rozpoczynali życie osiadłe, zajęli się uprawą ziemi. To właśnie uprawa ziemi narzuciła konieczność zbadania cykliczności pojawiających się opadów, niskich i wysokich temperatur. Powtarzalność właśnie tych zjawisk spowodowała podział upływającego czasu na pory roku i zaczątki pierwszego kalendarza. Od początku poszukiwań jakiejs prawidłowości dla upływającego czasu obserwowano Słońce, Księżyc i gwiazdy. Jeden cykl obiegu Ziemi wokół Słońca powoduje zmianę pór roku. Jeden cykl obrotu wirowego Ziemi wokół osi daje nam dzień i noc. Obieg Księżyca wokół Ziemi daje nam miesiąc księżycowy. Co ważne, ludzie w różnych rejonach świata, niezależnie od siebie próbowali usystematyzować czas. Powstały wtedy rachuby egipskie, chińskie, babilońskie, ludów Ameryki, które były bardzo podobne do siebie.

Jako pierwsi rachubę czasu rozpoczęli Egipcjanie. Obserwując niebo ustalili oni pewien układ położenia Słońca i gwiazdy Syriusza jako początek i zrazem koniec roku. Wyznaczenie w ten sposób początku roku było bardzo trudne i zależne było od miejsca dokonywania obserwacji, niemniej jednak pozwoliło ustalić długość roku na 365 dni. Pierwszy taki kalendarz, według staroegipskich zapisków istniał już w 4240 roku przed naszą erą. Dało to możliwość egipskim kapłanom do dość dokładnego wyznaczania przyborów Nilu, przez co zyskiwali niemal boski status. Z upływem lat przewidywania proroków były coraz mniej dokładne. Brało się to stąd, że nie uwzględniali oni 1/4 dnia,

która przypadała na każdy rok i na przestrzeni lat tworzyła dość znaczne opóźnienia w stosunku do wygłaszanych przez kapłanów prognoz. Odkryciem tego błędu w pomiarze czasu, kapłani egipscy umocnili jeszcze bardziej swą pozycję w społeczeństwie. Rok egipski podzielono na 12 miesięcy po 30 dni po których następowało 5 dni feralnych. Początkowo miesiącom nie nadawano nazwy, a rok podzielony był na 3 pory odpowiadające: okresowi wylewu Nilu, siewu zbóż i żniw.

Zbliżoną rachubą czasu na innym kontynencie ustalili Majowie. Rok trwał tam 360 dni, po których następowało pięć dni dodatkowych. Rok podzielony był na 18 miesięcy liczących po 20 dni. Bardzo ważnym wkładem Majów w tworzenie kalendarza jest to, że to oni właśnie rozpoczęli numerować dni.

Również Majowie nie mogli sobie poradzić z „pechową” 1/4 dnia przesuwającą im co roku nadejście różnych por roku. Stąd pory roku występowały z przesunięciem w różnych miesiącach. Chińczycy i Żydzi poradzili sobie z tym problemem dodając co jakiś czas dodatkowy trzynasty miesiąc, który wyrównywał nawarstwiającą się co roku różnicę.

Korzeni naszego kalendarza musimy szukać u Greków i Rzymian, narody te natomiast opierały się na wzorcach i doświadczeniach egipskich i babilońskich. Kalendarze rzymskie przechodziły wiele zmian, tak wiele i tak różnorodnych, że powoli system odmierzania czasu stawał się coraz mniej czytelny. Reformy tego systemu dokonał w roku 45 p.n.e. Juliusz Cezar i odtąd kalendarz ten nazywany jest kalendarzem juliańskim. Ustalono, że rok ma 365,25 dnia, stąd po trzech latach 365 dniowych wprowadzono rok przestępny 366 dniowy. Ustalono również jaką datą zaczyna się rok. Rok wprowadzenia reformy, aby doprowadzić do zawartych w niej ustaleń musiały liczyć 445 dni. W roku 325 kalen-

darz juliański został przyjęty przez Kościół, a co za tym idzie przez wszystkie państwa chrześcijańskie. Ustalono również zasadę wyznaczania Świąt Wielkanocnych. Był to moment o tyle ważny, że w przyszłości doprowadził do kolejnej reformy kalendarza.

Sposób liczenia lat począwszy od daty narodzenia Chrystusa został zaproponowany przez rzymskiego zakonika Dionizjusza Małego około 540 roku. W XVIII wieku liczenie czasu rozciągnięto na lata przed narodzeniem Chrystusa. Stąd lata naszej ery i lata przed naszą erą.

Kalendarz juliański również miał pewną niedoskonałość wynikającą z trwania obiegu ziemi wokół słońca. Kalendarz ten liczył trzy lata po 365 dni i jeden rok 366 dniowy. Cykl tych czterech lat jest o 11 minut i 14 sekund dłuższy wobec faktycznego obiegu słońca. Problem ten pewnie zostałby niezauważony gdyby nie fakt wyznaczenia chrześcijańskich świąt ruchomych opartych na księżycowym kalendarzu żydowskim. Wielkanoc należy świętować w pierwszą niedzielę po wiosennej pełni. Czyli po pełni wiosennego zrównania dnia z nocą. Poślizg 11 minut i 14 sekund mógł mieć więc duże konsekwencje w ustaleniu tej daty. W XVI wieku „nadwyżka” wynosiła już 10 dni. Dlatego postanowiono uregulować tą sytuację. Papież Grzegorz XIII powołał specjalną komisję mającą za zadanie rozwiązanie problemu niedokładności kalendarza juliańskiego i dostosowanie go do przebiegu roku słonecznego. Reforma ta ogłoszona w bulli papieskiej 24 lutego 1582 r. obowiązuje do dnia dzisiejszego i nosi nazwę kalendarza gregoriańskiego. Pociągnęła ona za sobą redukcję 10 dni narosłych przy rachubie kalendarza juliańskiego. Zlikwidowano dni między 4 a 15 października 1582 roku. Wprowadzono system kalendarzowy pozwalający uniknąć coraz większej rozbieżności między kalendarzem a cyklem astronomicznym. Ustalono nową regułę lat przestępnych pojawiających się co 4 lata. Z tym, że lata z pełnymi setkami, których wartości były podzielne przez 400, dni te posiadają np. 1600, 2000, 2400, natomiast

lata 1700, 1800, 1900, nie posiadają dni przestępnych. System ten jest na tyle doskonały, że po upływie 3333 lat powstanie niedokładność jednego dnia. Mówiąc szczerze dopiero poznając dzieje powstawania kalendarza widać jak ogromnie ważne i niebywale trudne na skalę dziejową było to zadanie.

Wymyślenie nowych reguł to jedno, a wprowadzenie ich w praktyce to zupełnie inna sprawa i równie trudny proces. Nowy kalendarz w roku 1582 wprowadzono w Hiszpanii, Portugalii, Polsce i we Włoszech. Dopiero w 1700 roku wprowadzono go w Niemczech, a w 1752 w Anglii – musiano już wtedy przesunąć datę o 11 dni, a zmiany te doprowadziły do rozruchów społecznych. Rosja przyjęła kalendarz gregoriański dopiero w 1918 roku, stąd rocznica Rewolucji Październikowej obchodzona była w listopadzie. Kościół prawosławny do tej pory nie przyjął kalendarza gregoriańskiego.

Jeszcze jedną ciekawostką, o której należałoby wspomnieć był kalendarz wprowadzony przez wielką rewolucję francuską w roku 1793. Miał on być alternatywą dla kalendarza gregoriańskiego, któremu zarzucano niepowtarzalność dni tygodnia dla poszczególnych dat w poszczególnych latach, nierówną liczbę dni w poszczególnych miesiącach, brak związku dnia tygodnia z datą miesiąca itp. Rok w kalendarzu rewolucyjnym miał rozpoczynać się w dniu jesiennego zrównania dnia z nocą, 22 września. Miał liczyć 12 miesięcy po 30 dni, pozostałe 5 lub 6 dni miały nazwę dni dodatkowych i były to dni w których obchodzono święto republiki. Wprowadzono nowe nazwy miesięcy tj: miesiąc winobrania, miesiąc śniegu, żniw, kiełkowania. Zmianie uległy również dni tygodnia, zamiast siedmiodniowego tygodnia wprowadzono 10 dniowy tydzień, co pozwalało odciąć się od tradycji chrześcijańskich i zwiększyć liczbę dni pracy w tygodniu. Kalendarz ten przetrwał na szczęście tylko do roku 1804 i nie rozpowszednił się poza Francję.

Żyjąc w dzisiejszych czasach sprawę tworzenia systemu odmierzenia czasu mamy już zdawałoby

się za sobą, choć nadal pojawiają się naukowe projekty udoskonalania istniejącego kalendarza. Wydaje mi się jednak, że stajemy przed zgoła innym, równie trudnym problemem. Nie jak zmierzyć, ale co zrobić z upływającym czasem, który wraz z postępem jaki wkracza w nasze życie, biegnie jakby szybciej. Z jednej strony mamy urzędników, które pozwalają nam przemieszczać się szybciej, załatwiać różne sprawy nie wychodząc z domu, szybciej pracować zawodowo i szybciej prowadzić gospodarstwo domowe. Ale z drugiej strony, czy wobec tych wszystkich udogodnień, nasz czas wydłuża się? Bardzo często te wszystkie osiągnięcia techniki nie sprawiają, że mamy więcej czasu dla siebie i innych. Problem nie polega na tym, że istnieje wiele pożytecznych urządzeń czyniących nasze życie łatwiejszym, ale na tym, że nie umiemy wykorzystywać czasu, który pozwalają nam one zaoszczędzić. Mając świadomość odrobiny wygospodarowanego czasu, jakby bojąc się jego nadejścia, rzucamy się w wir kolejnych zajęć by znowu coś przyspieszyć.

Niedawno usłyszałam ciekawe afrykańskie stwierdzenie, skierowane do nas białych: „WY MACIE ZEGARKI, MY MAMY CZAS”. I choć na afrykańskim gruncie, stwierdzenie to czasami, w porównaniu z tamtejszą opłakaną rzeczywistością obezwładnia, to w czasie, tak szczególnym, jakim są święta i nadchodzący nowy rok, moglibyśmy pozwolić sobie na „zgubienie” ciągle śpieszącego się w naszym wnętrzu zegarka. Uświadomienie sobie, że nasz czas płynie nieprzerwanie i każda dana nam godzina jest niepowtarzalna, a my tak często przepuszczamy ją przez palce. Obyśmy umieli roztropnie zapełnić każdą z kart w kalendarzu naszego życia, a o poprawkę w kalendarzu dziejów co 3333 lata niech martwią się naukowcy.

Iwona

Bibliografia:

- *Stephen Jay Gould „Pytania o Milenium” Pruszyński i S-ka Warszawa 1998*
- *Szczepan Jeleński „Śladami Pitagorasa” Wydawnictwa Szkolne i Pedagog. Warszawa 1995*



ŚWIADKOWIE WIARY

ŚW. TOMASZ BECKET (29 GRUDZIEŃ)

Już trzy lata temu chciałam opisać postać św. Tomasza Becket'a, ale trudno było mi go „podejść”. Nie miałam zbyt wielu informacji na temat jego życia, a nie chciałam zamazać portretu jego wspaniałej osoby. Wtedy już utkwiło mi w pamięci zdanie z książki Phyllis McGinley, pt. „Podpatrując świętych”. Autorka pisze w niej, że: „Tomasz Becket zdobył aureolę za śmierć poniesioną w katedrze z rąk mordercy. Ale na mój specjalny szacunek zasłużył dlatego, że nauczył Anglików łagodnego obchodzenia się z koźmi”. Odkąd to przeczytałam, św. Tomasz stał się w moich oczach tak bardzo ludzki, tak bardzo namacalny, stał się mi w jakiś sposób bliski. Dlatego właśnie dzisiaj chcę Wam Go pokazać, jak wielkim był Świętym i jak wiele uczynił dla Kościoła w Anglii.

Św. Tomasz urodził się w stolicy Wielkiej Brytanii, Londynie, w 1118 r. Jego rodzicom powodziło się bardzo dobrze, tato Tomasza zajmował się handlem. Rodzice zadbali o staranne wykształcenie swojej pociechy, Tomasz uczył się najpierw u kanoników regularnych w Merton, potem studiował w Paryżu. Kiedy ukończył naukę powrócił do Londynu. Tutaj przez jakiś czas pomagał tacie w handlu, oraz pracował w skarbowym urzędzie miejskim. W pewnym momencie postanowił zmienić swoje życie – w tym celu udał się do prymasa Anglii – Teobalda – do Canterbury. Według mnie Tomasz nie zdawał sobie dobrze sprawy z tego, na co się decyduje. Był chyba jeszcze niedojrzały do tak poważnej decyzji, ludzie uważali go za dworaka i karierowicza. On nie rozumiał na czym polega służenie Bogu, takie prawdziwe, głębokie zawierzenie Mu i podążanie Jego drogą w poszukiwaniu zagubionych duszyczek i pilnowaniu, by w stadzie Bożym żadnej nie ubyło. A może właśnie Pan Bóg natchnął go do uczynienia takiego kroku właśnie teraz...?

Tak czy inaczej prymas przyjął młodzieńca do grona swojego kleru i wysłał go na dalsze studia prawnicze do Bolonii i Auxerre. Kiedy Tomasz ukończył studia, prymas mianował go archidiakonem Canterbury, rok później, w 1155 r. król Henryk II obrał go swoim kanclerzem, a po śmierci prymasa w 1162 r. mianował jego zastępcą. Wtedy też dwudziestoletni Henryk II, wnuk Henryka I, wstąpił na tron Anglii. Niełatwe miał przed sobą zadanie - przypadło mu w udziale podźwignięcie kraju wyniszczanego przez wojny domowe prowadzone przez poprzedniego króla.

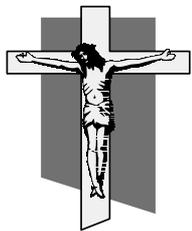
Chciał nie tylko uspokoić sytuację wewnętrzną w kraju, ale również zreformować prawo oraz podporządkować sobie Kościół. Zapewne myślał, że świeżo mianowany prymas, ciągle jeszcze uchodzący za dworaka i karierowicza, którym łatwo jest manipulować, pomoże mu w łatwym i szybkim urzeczywistnieniu tych planów. Bardzo się jednak pomylił. Św. Tomasz zrozumiał na czym polega służba Chrystusowi, przeszedł nieoczekiwaną metamorfozę i stał się Mężem Kościoła w najpełniejszym tego słowa znaczeniu.

Zrezygnował z urzędu kanclerza królewskiego mimo, że ten przynosił mu spory dochód i duże wpływy w państwie. Przyjął święcenia kapłańskie, sakrę biskupią, przywdział włosiennicę, zaczął żyć w ascezie, wiele się modlić i oddawać uczynom miłosierdzia. Stał się „nieustraszoną obrońcą praw Kościoła”, jak go nazywa ks. Wincenty Zaleski w książce pt. „Święci na każdy dzień”. Każdy, kto chciał zagrozić Kościołowi Chrystusa, musiał najpierw zmierzyć się z nim. Bardzo to było nie na rękę Henrykowi II. Kiedy w 1164 r. ogłosił w Clarendon *Konstytucje Klarendońskie* ograniczające prawa Kościoła na rzecz króla, św. Tomasz nie złożył na nich swojej pieczęci ani podpisu. Kiedy tylko papież Aleksander III potępił królewskie Konstytucje, Tomasz natychmiast uczynił to samo. Zdenerwowany król wezwał Tomasza przed sąd do Northampton. Prymas zaapelował więc do papieża i biskupów, aby nie brali udziału w tym procesie. Król postanowił zatem inaczej podejść Tomasza – chciał go aresztować, uwięzić i urządzić proces wbrew jego woli.

Prymas na czas dowiedział się o

niecnych planach króla i w przeobrażeniu opuścił ukochaną Anglię, wyjechał do Francji, najpierw do Pontigny, potem do Sens. Po 6 latach banicji, po interwencjach papieża i króla Francji, Henryk II przystał na powrót św. Tomasza do ojczyzny. Jednak przepaść między królem i prymasem wynikająca ze sprzeczności interesów stale się pogłębiała. Król uważał Tomasza za niewdzięcznika i głowę opozycji. Pewnego dnia, kiedy Henryk II przebywał w Normandii, dowiadując się od swoich dworaków co się dzieje w Anglii, obserwując każde słowo i czyn Tomasza. Pewnego dnia zawołał ponoć: „Poddani moi to tchórze i ludzie bez honoru! Nie dochowują wiary swemu panu i dopuszczają, żebym był pośmiewiskiem jakiegoś tam klechy z gminu!” Czwerej rycerzy z otoczenia władcy chcieli mu pomóc odzyskać „honor” i za pozwoleniem króla udali się do Canterbury w poszukiwaniu prymasa. Było to 29 grudnia 1170 r. Nie zastali prymasa w jego pałacu, gdyż właśnie odprawiał nieszpory w katedrze. Wpadli zatem do Domu Bożego głośno krzycząc: „Śmierć zdrajcy!” ranili kapelana, który próbował bronić św. Tomasza, po czym zarabali samego prymasa. Morderstwo to odbiło się szerokim echem w całej Anglii i świecie. Tomasz został ogłoszony świętym i męczennikiem Kościoła zaledwie trzy lata po swojej śmierci. Król natomiast obawiając się utraty tronu rozpoczął pokutę. Odbił pielgrzymkę do grobu św. Tomasza i poprzysiągł wziąć udział w wyprawie krzyżowej, jednak to zamieniono mu na obowiązek wystawienia trzech Kościołów.

Paulina



TEOLOGIA W ŻYCIU

Jezus, Bóg – Człowiek przychodzi na świat, przychodzi do każdego człowieka

Bóg wyszedł naprzeciw człowiekowi, przybliżył się na zasięg jego ramienia, na odległość ludzkiego zrozumienia, a jednocześnie pozostawił swoją Tajemnicę, która będzie zawsze przekraczać ludzkie rozumienie. Bóg pozwolił się rozpoznać w Osobie Boga – Człowieka, Jezusa Chrystusa. To właśnie Chrystus przez swoje Wcielenie jest tym, który podarował nam Zbawienie. Chrystus stał się jedynym pośrednikiem między Stwórcą a stworzeniem. Sen świąt Bożego Narodzenia jest właśnie taki – Bóg przyszedł, aby zamieszkać wśród nas.

Boże Narodzenie to czas, kiedy Bóg – Człowiek szuka miejsca dla siebie nie tylko w ubogiej stajni betlejemskiej, ale przede wszystkim szuka go w ludzkim sercu. Czy

znajdzie w nim miejsce? Czy akt Wcielenia dokonał się 2000 lat temu? Nie, to jest tajemnica, która na naszych oczach dokonuje się każdego dnia. Tamto narodzenie 2000 lat temu w Betlejem mało miejsce dlatego, żeby dziś mógł Bóg – Jezus Chrystus narodzić się w ludzkim sercu. Znamienne niech będą słowa Adama Mickiewicza: *„Próżno się Chrystus narodził w żłobie, jeśli się wcześniej nie zrodził w tobie”*.

Boże Narodzenie to dowód wielkiej miłości Boga do człowieka. Świadomość, że jesteśmy kochani powinna nas pobudzać do kochania innych. Powinniśmy naśladować miłującą dobroć Boga, której uczy nas właśnie atmosfera świąt Bożego Narodzenia. To co nazywamy „duchem” tych świąt,

to postawa hojnej i wspaniałomyślnej życzliwości, którą przyjmują ludzie, a która jest odbiciem miłości Boga do człowieka ujawnionej we Wcieleniu.

Przy wigilijnym stole
Łamiąc opłatek święty
Pomnijcie, że dzień ten radosny
W miłości jest poczęty;

Że, jako mówi wam wszystkim
Dawne, odwieczne orędzie
Z pierwszą na niebie gwiazdą
Bóg w waszym domu zasiędzie.

Sercem Go przyjąć gorącym
Na ścieżaj otworzyć wrota –
Oto, co czynić wam każe
Miłość – największa cnota.

Jan Kasprowicz

Marta



TEKST NADESŁANY

Patronowie bieżanowskich ulic

Dezydery Szymkiewicz – urodził się w 1885 roku w Wilkii na Litwie, jako syn doktora medycyny. Po ukończeniu szkoły średniej studiował mechanikę i architekturę na Politechnice Warszawskiej, lecz w roku 1905 został relegowany przez władze carskie z uczelni za udział w strajku szkolnym, aresztowany i zesłany na Syberię, a tam skierowany do pracy przy budowie kolei żelaznej na Uralu. Jednak w roku 1906 znów został aresztowany za organizowanie strajków robotniczych i więziony w Ufie.

Po zwolnieniu w 1908 roku wyjechał do Francji, gdzie kontynuował studia w Uniwersytecie Paryskim. Tym razem studiował filozofię i biologię. Po powrocie do kraju był nauczycielem fizyki i przyrody w szkole w Płocku i we Włocław-

ku, gdzie był także radnym miejskim. Następnie przeniósł się do Krakowa, gdzie pracował w Uniwersytecie Jagiellońskim jako asystent w Katedrze Botaniki Systematycznej. W roku 1923 doktoryzował się, a w 1925 wyjechał do Lwowa, gdzie został profesorem w Politechnice Lwowskiej i wykładał na Wydziale Rolniczo – Leśnym aż do roku 1939. Po wybuchu wojny i zajęciu Lwowa przez Związek Radziecki, opuścił Lwów i przeniósł się do Krynicy. Zaraz po wojnie wrócił do Krakowa, aby podjąć się pracy naukowej.

Zajmował się przede wszystkim florystyką, ekologią eksperymentalną roślin, klimatologią botaniczną i geografiami roślin. Prowadził badania roślinności łąk i torfowisk Polesia Wołyńskiego, pierw-

szy w Polsce badał wpływ czynników klimatycznych na czynności fizjologiczne roślin, zorganizował pierwsze stacje ekologiczne w Dublanach i Czermnem. Jest autorem licznych prac naukowych z tej dziedziny wiedzy jak na przykład „Botanika” (1923), „Ekologia roślin” (1932), „Zadania i metody statystyki” (1948). W roku 1922 założył Polskie Towarzystwo Botaniczne, od roku 1945 był członkiem Polskiej Akademii Umiejętności, Działal też w Polskim Towarzystwie Leśnym i w wielu innych instytucjach branżowych. Zmarł w Krakowie w 1948 roku.

Władze miasta Krakowa nadały jednej z ulic na naszym osiedlu jego imię. Jest to ulica na Kaimie, łącząca ul. Bogucicką z ul. H. Hoyera.

Adam Nawrot

OBCHODY ŚWIĘTA NIEPODLEGŁOŚCI

Konkurs poezji patriotycznej

Obchody Święta Niepodległości w naszej parafii poprzedził konkurs poezji patriotycznej, zorganizowany przez Stowarzyszenie Rodzin Katolickich. W konkursie udział wzięła liczna grupa dzieci i młodzieży. Poziom konkursu był bardzo wysoki, dzieci były wspaniale przygoto-



wane. Poezja wprowadziła słuchających w podniosły, refleksyjno – patriotyczny nastrój. Liczba dzieci biorących udział w konkursie i ich zaangażowanie, utwierdziły organizatorów jak bardzo potrzebne są tego

typu imprezy. Występ młodych artystów oceniany był przez jury w składzie: Ks. Bogusław Zając i nauczyciele SP 124 Pani Barbara Kumon i Pani Jadwiga Puto. Gdy jury obradowało, widzom chwile oczekiwania umilił chórek złożony z uczniów klasy IVb i VIb SP



124. Wszystkich wykonawców nagrodzono gromkimi brawami i upominkami. Zwycięzcy konkursu wzięli udział w części artystycznej obchodów Święta Niepodległości organizowanych w naszej Parafii.

Marta

TURNIEJ NIEPODLEGŁOŚCI

Część sportowa obchodów realizowana przez SRK w SP 124 cieszyła się dużym powodzeniem. Rozgrywki koszy-



kówki i piłki nożnej odbyły się 11 listopada w godzinach popołudniowych. Drużyny piłki siatkowej to młodzież szkół średnich. Zwycię-



żyli Harpagany z kapitanem Sebastianem Burmem. Drugie miejsce zajęło Mary Team z Nowego Bieżanowa. Piłka halowa to domena uczniów szkół podstawowych. Zwyciężyła w turnieju drużyna FC Łosie, drugie miejsce zajęli Królewscy z Bieżanowa, trzecie Killerzy, czwarte



FC Żaby. Walka była zacięta. Drużyny występujące w zawodach otrzymały pamiątkowe puchary i nagrody. Nagrody odebrali też wszyscy uczestnicy indywidualni.



Marszbieg Niepodległości

Kilka minut po godzinie 12 z centrum Biezanowa wystartowali uczestnicy „Marszbiegu niepodległości”. Pomimo padającego deszczu i przenikliwego zimna na trasę wyruszyło wielu biegaczy. Na mecie zlokalizowanej u podnóża wzniesienia, na

którym stoi obelisk z czasów Pierwszej Wojny Światowej, uczestnicy otrzymali pamiątkowe dyplomy.

Wyniki Biegu

Niepodległości:

Dziewczeta do 12 lat

1. Mol Paulina (SP 124)

2. Kucharska Faustyna (SP 124)

3. Górecka Marta (SP 124)

Chłopcy do 12 lat

1. Wątor Piotr (SP 124)

2. Boratyński Karol (SP 124)

3. Józefek Damian (SP 124)

Dziewczeta do 16 lat

1. Pieczonka Iwona (G 29)

2. Grochal Jolanta (G 29)

3. Szarek Ewelina (G 29)

Chłopcy do 16 lat

1. Boratyński Kamil (G 30)

2. Madej Bolesław (LO 15)

3. Mirek Mariusz (G 29)

Mężczyźni

1. Madejczuk Tomasz



Z ŻYCIA SRK

Pamiętki roku jubileuszowego w Polsce

Od 8 grudnia 2002 r. do 12 stycznia 2003 r. jest czynna w Edenie wystawa fotograficzna Państwa Sikorów „Pamiętki roku jubileuszowego w Polsce”. Jest ona znakomitą lekcją najnowszej historii Polski, jak również przykładem współczesnego patriotyzmu narodu polskiego od ponad 1000 lat związanego z chrześcijaństwem.

Serdecznie zapraszamy do jej obejrzenia.

A. Lenda



MOJA KSIĄŻKA



Bezludna samotność

Często na łamach „Płomienia” dzielę się swoimi wrażeniami po lekturze książek Waldemara Łysiaka. Ten autor w szczególności sposób jest mi bliski – jego poglądy polityczne, sposób na życie, widzenie i pojmowanie świata, wrażenia z podróży połączone z ogromną wiedzą m.in. o szeroko pojętej sztuce. Dlatego nie dziwcie się, że przynajmniej raz w roku chcę podzielić się z Wami kolejnym „smakowaniem” tego autora.

Dosyć często mówi się o samotności człowieka we współczesnym świecie. O samotności z wyboru, o wyobcowaniu i niezrozumieniu, które budują mur wokół osoby, które po jakimś czasie przemieniają samotność w osamotnienie.

Samotność nie zawsze jednak bywa przekleństwem (osamotnieniem, opuszczeniem) – wielokrotnie jest ona celem, do którego się dąży, wybawieniem, o którym się marzy, zwierzyną, która się ściga. Ludzie szukają dobrej samotności, marzą o niej, potrzebują jej dla wzniosłych celów. Lecz zdobycie optymalnej samotności jest niemożliwe. Ślady cywilizacji zawsze odcisną się w pobliżu tego, kto szuka samotności.

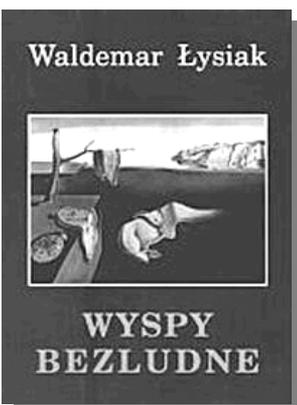
I właśnie o różnych rodzajach samotności opowiada Waldemar Łysiak w „Wyspach bezludnych”. *Znajdziecie tam portrety dwudziestu jeden ludzi czyli dwadzieścia jeden rodzajów samotności* – tak sam autor opisuje swoją książkę. Przedstawił w niej historie dotyczące m.in. Napoleona Bonaparte (jakże by mogło go zabraknąć), Van Gogha, Dżyngis – chana, Bolesława Wieniawy – Długoszewskiego, Nieznanego Żołnierza, Jana Pawła II. Opowiada o samotności, która dotknęła każdą z tych osób, każda w szczególny sposób, właściwy tylko dla niej.

Autor snuje dwadzieścia jeden opowieści. Opowieści o ludziach i ich miejscu w świecie, o ich działaniach, pasjach, o życiu. I spina te odrębne opowieści jedną kłamrą – samotnością każdego z nich.

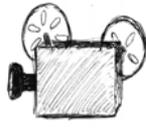
Jak tylko będziecie mieli taką możliwość, zajrzyjcie do tej książki. I pamiętajcie, że *lepiej być samotnym niż mieć złe towarzystwo* (Pierre Gringoire).

Ewa

„Wyspy bezludne”, Waldemar Łysiak, Wydawnictwo Orgelbrاندów, Warszawa 1994



MÓJ FILM



Pieniądze to nie wszystko, ale wszystko bez pieniędzy to nic

Akcja filmu „Pieniądze to nie wszystko” rozgrywa się w popegeerowskiej miejscowości, której mieszkańcy z pewnym rozrzewaniem wspominają tzw. „gierkowskie czasy”. Dla nich bowiem kapitalizm to przekleństwo. Z chwilą upadku państwowych gospodarstw praktycznie wszyscy stracili pracę, a co za tym idzie – motywację do robienia czegokolwiek. Wszelkie potrzeby duchowe i intelektualne z braku pieniędzy znikły. Oprócz tych najbardziej podstawowych pozostał jedynie nawyk picia najtańszego wina, który licznie gromadzi mieszkańców przy jedynym w promieniu kilku kilometrów sklepie. Pewnego dnia w okolicy wypadkowi samochodowemu ulega sfrustrowany biznesmen o łagodnym sercu i ludzkich odruchach (istnieją w ogóle tacy?). Kilkoro mieszkańców postanawia wykorzystać ten fakt i zażądać od rodziny poszkodowanego okupu. Odbierają bowiem to zdarzenie jako specyficzny dar losu, szansę na poprawę swojego życia. I rzeczywiście tak się stanie, choć ich nadzieje znajdą spełnienie w trochę innej formie, niż się tego spodziewają.

Komedia Juliana Machulskiego przesycona jest znakomitą humorem sytuacyjnym. Scenariusz filmu opiera się na zaobserwowanych w małomiasteczkowej społeczności typowych zachowań i specyficznym sposobie myślenia. Bohaterowie Machulskiego próbują udawać porywaczy z amerykańskich filmów akcji, łącznie z pończochami zakrywającymi twarz (skąd je wziąć przy tak niskim budżecie?) i wymuszeniu okupu przy użyciu telefonu (jeden aparat znajdujący się na poczcie zapewnia nikłą gwarancję dyskrecji). To właśnie ten skromny budżet i lokalne ograniczenia rodzą komizm sytuacyjny, nie pozbawiony jednak gorzkiej ironii. Mamy tu do czynienia z satyrą na wiejską społeczność, którą jednak oprócz prostoty cechuje jeszcze głęboka uczciwość oraz silne poczucie godności i dumy. Pod przykrywką z pozoru banalnej komedii Machulski sięga o wiele głębiej: na tle popegeerowskiej miejscowości rysuje obraz okrutnej formy polskiego bezwzględnego kapitalizmu, obnażając jego cel nadrzędny: zysk za wszelką cenę. Nie ma w nim miejsca dla człowieka, gdyż całą przestrzeń zajmuje chęć wzbogacenia się. W takiej rzeczywistości nie zgadzają się żyć bohaterowie Machulskiego. Wolą wybrać margines i tkwić w marazmie, niż odrzucić wartości, którymi dotąd żyli.

Jak pogodzić ze sobą surowe prawa kapitalizmu i niepodważalne wartości ludzkiej godności? Machulski, trochę na wesoło wskazuje kilka możliwości. Może i niezbyt wiarygodnych niekiedy, ale zastosowanie pewnych pomysłów w praktyce mogłoby się powieść. Do tego jednak potrzeba by wiele dobrej woli, mnóstwo pracy i – przede wszystkim – dużo pieniędzy. Jak mawiają sami bohaterowie filmu: „Pieniądze to nie wszystko, ale wszystko bez pieniędzy to nic”.

Michaela

„Pieniądze to nie wszystko” reż. Jiliusz Machulski; scen. Jarosław Sokół; Muz. GOLEC^UORKIESTRA; wyk.: Marek Kondrat, Stanisława Celińska, Sylwester Maciejewski, Cezary Kosiński. Polska 2000



MINIATURA

Anielskie troski

Anioł przysiadł na pniu na skraju leśnej polany. Podniósł głowę i zaczął rozglądać się wokoło. Czapy śniegu przykrywały smukłe choinki; każdy, najmniejszy nawet krzaczek był okryty puchową pierzyną. Czysto, biało i cicho. Od czasu do czasu śnieg spadał z gałęzi z łomotem wzniesając wokół lśniąca chmurę. Słońce budziło migotliwe iskierki w płatkach śniegu i soplach lodu. Na błękitnym niebie nie było ani jednej chmurki. Jednym słowem piękna, mroźna zima.

Na białym dywanie śniegu gdzieś tam było widać ślady zwierząt – tu kicał zając, tam przebiegł lis, między drzewami sarny szukały czegoś do jedzenia. Gile otrzępały ze śniegu niewielką jarzębinę szukając smacznych owoców.

Gdzieś w tle słychać było odgłosy toczącego się życia – klaksony samochodów, szum silników, pokrzykiwania dzieci, szczekanie psów, nawoływania i śmiechy. Czasem Anioł słyszał cichy płacz, szepty chorych; czasem przekleństwa i złorzeczenia. Wszędzie



trwała krzątanina. Ludzie szykowali się do świętowania. Mieli kilka wolnych dni, więc chcieli spędzić je jak najlepiej. Jedni wybierali się na urlopy na narty, inni nad ciepłe morza. Niektórzy planowali spędzić wszystkie wolne chwile przed ekranem telewizora lub komputera. Jeszcze inni chcieli w te

wolne dni odespać wszystkie zaległości, a wieczorami biesiadować. Każdy miał jakieś plany.

Anioł był zasmucony. Ludzie ogłuchli, nie słyszeli głosu Boga, więc nie wiedzieli dlaczego mają świętować. Martwił się, bo ludzie zapomnieli o jedynym Powodzie tego świętowania. Miał jeszcze trochę czasu, więc myślał o tym, jak przypomnieć, jak opowiedzieć ludziom o Miłości, która się narodziła, o Radości, która przewycięży wszelkie zło i Pokoju, który zawita w sercach chętnych na Jego przyjęcie; jak oznajmi przyjdzie na świat Bożej Dzieciny.

Mam nadzieję, że w ferworze świątecznych przygotowań i Wy usłyszeliście w swoim sercu cichy głos. I że pamiętacie co i dlaczego świętujemy...

Ewa

TEKST NADESŁANY

Co by tu można jeszcze? – czyli Most nad Serafą cd.

Artykuł „Jeszcze raz o moście” zawiera pewne nieścisłości, a tak naprawdę nie uwzględnia realiów jego powstawania i sposobu realizacji inwestycji. Starania o most prowadzono od wielu lat. Niestety inwestycja z powodu braku pieniędzy najpierw odwlekała się w czasie a następnie zupełnie pomijana. Nie bez wpływu pozostawały trudności z odbiorami obiektu w ulicy Sucharskiego. Gdy podjąłem starania o ochronę przeciwpowodziową Bieżanowa i remont lub wymianę mostu, najistotniejszą sprawą było umieszczenie zadania w budżecie miasta z konkretną kwotą. Dzięki życzliwości kolegów radnych i pomocy v-ce Prezydenta K. Adamczyka udało się po licznych bojach umieścić tytuł zadania II-3.17 „Ochrona przeciwpowodziowa os. Bieżanów w tym most w ulicy Ks.

J. Popiełuszki” z kwotą 700 tysięcy złotych realizowaną w dwóch transzach 300 tys. w roku 2001 i 400 tys. w roku 2002. O planach budowy obwałowań i mostu informowałem czytelników Płomienia w 2000 roku. Mało jednak kto orientuje się, że budowa mostu udała się dzięki przyjętemu trybowi modernizacji i naprawy. Uniknięto w ten sposób szeregu długotrwałych procedur i protestów. Most znajduje się prawie na skrzyżowaniu a jego podwyższenie wymusiły przepisy. Jak informowałem przy okazji otwarcia przeprawy, projekt zakładał nawiązanie do istniejącego układu komunikacyjnego, stąd chodnik tylko po jednej stronie. Dla bezpieczeństwa przypadkowych pieszych zrealizowano tzw. bezpiecznik po drugiej stronie, więc nie może być mowy o zapomnieniu. Aktualnie, gdy moja

wiedza na temat różnych protestów i donosów (w tym do prokuratury), przywoływaniu komisji, dokuczaniu wykonawcom jest większa, myślę, że dobrze się stało, iż nie dopuszczono do dyskusji nad ostateczną formą przeprawy. Po prostu by jej do dziś nie było! Most się jednak obronił i będzie stał w tym miejscu po wsze czasy służąc bieżanowiakom i nie tylko. Nowy most już umożliwił realizację kanalizacji w ulicy Sucharskiego. Inną sprawą jest bezpieczeństwo pieszych. Dobra droga, szeroki most sprzyja szybszej jeździe. Troski o bezpieczeństwo przechodniów nigdy więc dość. Podobna i trudna sprawa to zakręt koło kościoła gdzie przy braku widoczności z trudem mijają się samochody.

Stanisław Kumon
radny III Kadencji

TEKST NADESŁANY

„ŚWIĘTO SZKOŁY – DZIEŃ WESOŁY”

Już po raz czwarty uczniowie Szkoły Podstawowej nr 124 w Krakowie obchodzili Święto Szkoły. Uczniowie klas O–

czając pamiątkowy dyplom.

Drugą uroczystością, która miała miejsce w tym dniu, było Święto Komisji Edukacji Narodowej.



Przedstawiciele Małego Samorządu wraz z opiekunem p. J. Puto złożyli wszystkim pracownikom szkoły najserdeczniejsze życzenia, wręczając „drzewka szczęścia”, wykonane przez dzieci uczęszczające na

III odświętnie ubrani rankiem dziesiątego października 2002 r. zebrawali się w salkach i auli teatralnej znajdujących się w podziemiach kościoła parafialnego, aby wziąć udział w trzech uroczystościach.

Najważniejszym wydarzeniem dla uczniów klasy I jest moment, w którym zostają włączeni do społeczności uczniowskiej, podczas uroczystości Ślubowania. W tym właśnie dniu dzieci z klas I przedstawiły piękny program artystyczny, który spodobał się bardzo zebranym dzieciom, rodzicom i nauczycielom. Następnie dyrektor p. A. Pasek symbolicznym kluczem pasował każde dziecko na ucznia Szkoły nr 124 w Krakowie, wrę-

świetlicę.

Po życzeniach pierwszaki udały się do salek, gdzie czekała na nich słodka niespodzianka przygotowana przez rodziców. Pozostałe dzieci częstowały się łakociami zakupionymi z funduszy Rady Rodziców.

Trzecią, najważniejszą częścią naszego Święta okazała się część poświęcona Marii Skłodowskiej – Curie, patronce naszej szkoły.

MARIA SKŁODOWSKA – CURIE, PATRONKA NASZEJ SZKOŁY.



Następnie odbył się konkurs wiedzy dla klas II i III.

Uczniowie doskonale sobie poradzili nawet z najtrudniejszymi pytaniami. Odpowiadali zespołowo na pytania. Jury miało dużo pracy, aby wyłonić zwycięskie drużyny. W kategorii klas II najlepszym zespołem okazała się klasa II c, kolejne miejsce zdobyły klasy II b i II a.

W kategorii klas III zwycięską drużyną została klasa III b, pozostałe miejsca zdobyły klasy III a i III c. Zwycięzcy konkursu wiedowego otrzymali piękne nagrody, które z pewnością będą przydatne na zajęciach plastycznych. Na zakończenie uroczystości poświęconej Marii Skłodowskiej – Curie przedstawiciele Małego Samorządu

złożyli kosz jesiennych kwiatów przed płaskorzeźbą patronki w budynku Szkoły przy ulicy Weigla.

Ostatnim akcentem Święta Szkoły była wspaniała dyskoteka, którą poprowadził „prawdziwy wodzirej”. Większość dzieci z żalem opuszczała salki, mając nadzieję, iż takich „Wesołych Dni” powinno być więcej w każdej szkole.

Jadwiga Puto – nauczycielka nauczania zintegrowanego w SP nr 124 w Krakowie



AKTUALNOŚCI**SPORT**

ROZGRYWKI O MISTRZOSTWO V LIGI Sezon 2002/2003

20 października 2002 XII Kolejka spotkań

Bieżanowianka - Pogoń Skotniki
3-2 (2-2)

0-1 Moniak 6, 1-1 Bojko 9, 2-1
Gadawski 19, 2-2 Knotek 43, 3-2
Dzierżak 64. Widzów 150.

Bieżanowianka: Ćwikliński - Siemieński, Zalas, Kasprzyk, Nowak - Dzierżak, Marcin Bzukała, Bojko, Herdecki (62 Domagała) - Michał Bzukała (46 Krzyk), Gadawski.

Pogoń: Cąber - Liszka (66 Ścibor), Pachota, Stopka, Knotek - Dziedzic, Ślęzyk, Marchewka, Strug - Żyła, Moniak (84 Zajac).

27 października 2002 XIII Kolejka spotkań

Zwierzyniecki - Bieżanowianka
2-2 (0-1)

0-1 Siemieński 45, 1-1 Stefanik
48, 1-2 Dzierżak 56 (z wolnego),
2-2 Maj 78. Sędziował Jacek
Drewnicki. Żółta kartka Sie-
mieński. Widzów 50.

Zwierzyniecki: Aksamit - Wesołowski, Klauze, Maj - Sołtysik (60 Piwowarski), Skruch, Baryła, Ślęzyk, Zięba (46 Kowalik 3) - Wróbel, Stefanik.

Bieżanowianka: Ćwikliński - Sie-

mieński, Zalas, Kasprzyk, Nowak - Dzierżak, Marcin Bzukała, Bojko, Domagała (65 Herdecki) - Gadawski (70 Michał Bzukała), Krzyk (85 Czekał).

3 listopada 2002

XIV Kolejka spotkań

Bieżanowianka - Słomniczanka
1-1 (1-1)

0-1 Bierówka 17, 1-1 Dzierżak
45. Żółte kartki: Siemieński, No-
wak, Bzukała - Burmer, Skalski.
Sędziował Tomasz Chajdecki.
Widzów 100.

Bieżanowianka: Ćwikliński - Siemieński, Zalas, Kasprzyk - Nowak, Dzierżak, Bojko, Marcin Bzukała, Domagała - Krzyk (57 Janas), Gadawski (75 Michał Bzukała).

Słomniczanka: Cudek - Dominik, Burmer, Wierziński, Bierówka - Skalski, Piwowarski, Zięba, Rojek (57 Belski), Mirek (85 Łój), Pater.

10 listopada 2002

XV Kolejka spotkań

Złomex Branice - Bieżanowian-
ka 1-2 (1-0)

1-0 Buras 25, 1-1 Gadawski 58,
1-2 Dzierżak 90. Sędziował Ma-
rian Banowski. Żółta kartka -
Zalas. Widzów 50.

Złomex: Matuszczyk - Kalisz, Brandos, Adamski, Mierniczek - Kuśnierz, Satoła, Kozik, Buras (46 Dudek 5) - Kopacz, Sowula.

Bieżanowianka: Żarczyński - Dzierżak, Zalas, Kasprzyk, Nowak - Gadawski, Marcin Bzukała, Bojko, Domagała - Krzyk (65 Żurek), Michał Bzukała (35 Czekał).

V LIGA TABELA SEZON 2002/2003 JESIEŃ

1	Kmita Zabierz.	14	39	61-5
2	Cracovia II	15	36	46-19
3	Borek Kraków	15	27	35-30
4	Iskra Krzęcin	15	26	41-25
5	Pogoń Skotniki	15	25	43-26
6	Tramwaj Krak.	15	25	36-23
7	Bieżanowianka	15	24	29-26
8	Słomniczanka	15	23	29-27
9	Wawel Kraków	15	23	24-24
10	Gościbia	15	21	19-28
11	Zwierzyniecki	15	19	24-24
12	Hutnik II	15	12	14-54
13	Prądniczanka	15	11	14-35
14	Grębałowianka	15	10	14-35
15	Gdovia	14	9	18-35
16	Złomex Branice	15	2	12-44

Na podstawie materiałów prasowych przygotował:

Paweł

Rozwiązanie KRZYŻÓWKI z numeru 100

POZIOMO: Carroll, Dumas, Szklarski, May, Brzechwa, Lindgren, Grabowski, Kownacka, Konopnicka, Twain, Centkiewicz, Verne, Morcinek, London, Milne, Korczak, Lem, Lee, Sienkiewicz, Dickens, Ożogowska.

PIONOWO: Ars, lim, buciór, zakonnica, szereg, warcaby, kraksa, Alan, walizka, gokart, różnica, eukaliptus, Święch, siekacze, kwadrans, pantofle, krewniak, Dniestr, zmiennik, nazwisko, dewiza, kijek, unos, Zeus.

HASŁO: Adam Bahdaj „Wakacje z duchami”



ROZRYWKA

◆ KRZYŻÓWKA ŚWIĄTECZNA ◆

POZIOMO:

- 1) Uroczysta defilada
- 7) Państwo w Azji, graniczy z Bir-
mą i Tajlandią
- 9) ... Maria Brandauer, austriacki
aktor filmowy („Mefisto”,
„Pożegnanie z Afryką”)
- 12) dla maluchów i średniaków
- 12a) bardzo silny wiatr morski
- 13) stanowią część wyposażenia alpi-
nisty
- 14) jednostka ciśnienia lub zakład
gastronomiczny
- 15) skaliste podłoże
- 16) olejna lub akwarelowa
- 19) najpopularniejszy wodospad
- 20) grupa wysp wulkanicznych na
Oceanie Spokojnym, w Polinezji
- 21) wzór, wykrój
- 22) imitacja czegoś lub puste opako-
wanie na wystawie sklepu
- 24) udziela jej radca prawny
- 27) „straszny” film z dreszczykiem
- 28) osada kozacka
- 29) koń szlachetnej krwi
- 32) napój alkoholowy z trzciny cu-
krowej
- 33) twórca teorii względności
- 34) serialowa niewolnica
- 35) z niej dobre napary na przeziębie-
nie
- 37) górna część tułowia
- 40) krew zwierzyny, jucha
- 41) prawo wyłącznego korzystania
- 43) kraksa na drodze
- 44) cichy w tytule powieści Szolo-
chowa
- 45) stolica Azerbejdżanu
- 46) fizyczne cierpienie
- 48) pomieszczenie dla palących
(potocznie)
- 49) rodacy za granicą
- 51) dobry stan sprawności fizycznej
- 53) atrybut diabła
- 56) na czele urzędu francuskiego
miasta
- 57) wojsko
- 58) imię Rzeckiego, bohatera „Lalki”
B. Prusa
- 60) można go spotkać w Himalajach
- 61) kłamoty
- 65) miasto nad Wartą
- 66) współzawodnictwo
- 68) model telefonu komórkowego
- 70) rybie gody
- 71) miasto na Ukrainie, w którym
uległa awarii elektrownia jądrowa
w 1986 r.

- 73) wykwit skórny, opryszczka
- 77) przyjemność jest najwyższym
celem jego życia
- 78) wieloryb z grupy fiszbinowców
- 79) lennik
- 81) oddział wojska
- 82) w rękę Wilhelma Tella
- 84) zabawa plenerowa, piknik
- 85) właściciel statku rybackiego
- 86) uderzenie
- 88) kładzione dawniej na szalę wagi
- 90) Staszewski, polski muzyk rocko-
wy
- 92) lilak
- 94) czerpane z dochodowego interesu
- 96) gruba zasłona
- 98) pozostaje po ścięciu drzewa
- 100) duża ilość psów skupiona na ma-
łej powierzchni, psi kojec
- 103) miejsce zgrupowania egzotycz-
nych zwierząt
- 105) w kościelnej ławce
- 107) dawna nazwa Tajlandii
- 108) rzeka w Czechach i Niemczech
- 109) cyrkówka
- 110) utwór wokalnie – instrumentalny o
tematyce religijnej
- 111) zapis utworu muzycznego do
użytku dyrygenta
- 112) wyspy w Ameryce Środkowej
odkryte przez Kolumba

PIONOWO:

- 1) z nagonką
- 2) gruszka smaczliwka
- 3) rybka w puszcze
- 4) rzeka na granicy Polski i Niemiec
- 5) górna część kielicha, czara
- 6) łódź, okręt
- 7) nauka języka obcego
- 8) część toru kolejowego
- 9) z rzepką
- 10) tarapaty, zakłopotanie
- 11) wykrzesana z suchego drewna
- 12) miękka do siedzenia
- 17) kolor różowoczerwony
- 18) statek wodny bez własnego napę-
du
- 20) kręta droga górską
- 21) belgijskie uzdrowisko
- 21a) państwo rządzone przez chana
- 23) ojciec Aleksandra Wielkiego
- 24) osłona przed deszczem
- 25) gra karciana
- 26) prawdziwe imię Poli Negri
- 28) czarodziej z „Władcy pierścieni”,
który opowiada się po stronie zła
- 30) miejscowość obok Wieliczki
- 31) kontrola policyjna
- 36) urządzenie radiolokacyjne
- 38) rzeka w Rosji, najdłuższy do-
pływ Wołgi
- 39) wokalistka Maanam
- 41) drugi dzień wesela
- 42) pokrywa garnki
- 45) mięso jagnięce
- 46) imię królowej lub nazwa margar-
yny
- 47) gł. bohater „Chłopów” W. Rey-
monta
- 50) osadnictwo w obcym kraju
- 52) Robert, polski skoczek narciarski
- 54) zła wróżba
- 55) koneser
- 56) „... dzieci z dworca ZOO” popu-
larna lektura młodzieżowa
- 59) w komplecie do fraka
- 62) imię Lipnickiej, piosenkarki
- 63) statek powietrzny bez silnika
- 64) zeszyt ze sprężyną
- 65) zamknięcie w butelce piwa
- 67) towarzyszącą profesorowi przy
pracy
- 69) nastolatki
- 72) powieść Nabokova
- 74) święty od zagubionych rzeczy
- 75) film Wł. Pasikowskiego
- 76) gryzoń wysokich Alp i Tatr
- 77) ciężka mozolna praca
(potocznie)
- 78) włoska potrawa z pieczarkami
- 80) jest nim zarówno człowiek, jak i
wieloryb
- 81) uczucie lęku, przerażenie
- 83) ... Chaldejskie
- 87) zeznanie podatkowe
- 89) okres przed złożeniem ślubów
zakonnych
- 91) rzucony czar
- 92) jezioro na Węgrzech
- 93) powszechny, odbył się w tym
roku
- 94) stawia piec
- 95) złośliwe dokuczanie
- 97) ukochana Kmicica
- 99) największa wyspa grecka na Mo-
rzu Śródziemnym
- 100) wiatr wiejący ku równikowi
- 101) huk, hałas
- 102) współautor „Opowieści z krainy
Centusiów”
- 104) część wyścigu
- 105) gruba kłoda
- 106) spienione w morzu

Michaela

Z ŻYCIA PARAFII

W naszej wspólnocie parafialnej powitaliśmy (chrzty):

- 09.11.2002 – Dawid Piotr Tekiela
 09.11.2002 – Kamila Gzyl
 10.11.2002 – Aleksandra Alicja Jania
 10.11.2002 – Oliwia Julia Ostróżka
 10.11.2002 – Karolina Lucyna Mazgaj
 08.12.2002 – Stanisław Antoni Hajduk
 08.12.2002 – Izabela Katarzyna Bober
 08.12.2002 – Oskar Maksymilian Setlak

Na ślubnym kobiercu stanęli:

- 19.10.2002 – Tomasz Bugajski
 i Monika Radzikowska
 26.10.2002 – Tomasz Dudek
 i Monika Kotańska
 26.10.2002 – Dawid Dudek
 i Dorota Studnicka

Z naszej rodziny parafialnej do Domu Ojca odeszli:

- 22.10.2002 – † Zofia Krysa, ur. 1917
 25.10.2002 – † Eugenia Wcisło, ur. 1925
 07.11.2002 – † Paweł Słomiak, ur. 1955
 11.11.2002 – † Anna Kraszewska, ur. 1914
 13.11.2002 – † Waleria Płaszowska, ur. 1910
 19.11.2002 – † Stanisław Kozak, ur. 1921
 29.11.2002 – † Józefa Radwan, ur. 1924



KRONIKA

* * *

Tradycyjnie już w rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości w kościele parafialnym w Biezanowie odbyła się uroczysta Msza Święta. Po zakończeniu Eucharystii wielu Biezanowian w uroczystym pochodzie udało do centrum Biezanowa.

Pod pomnikiem, poświęconym pamięci Biezanowian poległych w walce o niepodległość w latach 1914–1921, przemówienie wygłosił prezes Stowarzyszenia Przyjaciół Biezanowa, pan Zygmunt Szewczyk. Z programem artystycznym wystąpiły również dzieci ze zlokalizowanej na terenie Biezanowa szkoły podstawowej. Na zakończenie uroczystości kwiaty pod pomnikiem złożyły delegacje organizacji działających na terenie Biezanowa.



Kilka minut po godzinie 12 z centrum Biezanowa wystartowali uczestnicy „Marszobiegu niepodległości”. Pomimo padającego deszczu i przenikliwego zimna na trasę wyruszyło wielu biegaczy. Na mecie zlokalizowanej u podnóża wzniesienia, na którym stoi obelisk z czasów Pierwszej Wojny Światowej, uczestnicy otrzymali pamiątkowe dyplomy. **Szczegóły wewnątrz numeru. (bai)**

* * *

W związku z licznymi prośbami o wsparcie rzeczowe kierowane do Stowarzyszenia Rodzin Katolickich, redakcja Płomienia udostępnia pocztę internetową wszystkim, którzy chcieliby obdarzyć drugiego człowieka „darem serca” (np.: ubrania, transport, meble, żywność). Prosimy pisać elektronicznie na adres: redakcja@plomien.krakow.pl

* * *

Na nadchodzące Święta Bożego Narodzenia podajemy kilka przestroóg o jedzeniu i gościnie!

- Jedz mniej! Bramy raju są wąskie – Archibald Joseph Cronin
- Pan Bóg stworzył jedzenie, a diabeł kucharzy – James Joyce
- W ceremoniach tonie gościnność – Aleksander Fredro
- Gość ma zwykle więcej czasu niż gospodarz – Tadeusz Kotarbiński
- Gość i ryba trzeciego dnia cuchnie – przysłowie

„Płomień” - Pismo Parafii Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Krakowie - Biezanowie. Redaguje zespół w składzie: **Dział Religia:** ks. Stanisław Bielarz, Krzysztof Chwaja, Paulina Jankowska, Marta Krzemień. **Dział Kultura:** Ewa Jania, dr Maria Madejowa, Agnieszka Michalik, Iwona Podgórska. **Dział Aktualności:** Jan Jankowski, Tomasz Kraszewski, Zbigniew Krzemień, Paweł Poszeluźny. **Współpracownicy:** Adam Nawrot. **Komputerowy skład i łamanie tekstu:** Andrzej Kurek.

Skrzynka redakcyjna znajduje się pod chórem w nowym kościele. Nie zwracamy materiałów nie zamówionych, zastrzegamy sobie prawo skracania tekstów i zmiany ich tytułów. Za treść materiałów nadesłanych redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

Adres Redakcji: 30-898 Kraków, ul. ks. J. Popieluszki 35, tel. 658-11-37. Można również znaleźć nas w Internecie pod adresem: www.plomien.krakow.pl Adres e-mail: redakcja@plomien.krakow.pl